

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

PAULINA BYZDRA-KUSZ
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5495-5916>
pkusz@kul.pl

*Okupacyjna codzienność dworu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie
na przykładzie majątku Łosiów z Niemiec (1939–1944)*

Daily Life on the Land Estates in the Lublin Region during the German Occupation Based
on the Example of the Estate of Łosie in Niemce (1939–1944)

ABSTRAKT

Druga wojna światowa mocno wpłynęła na codzienne funkcjonowanie ludzi zarówno prostych, jak i wpływowych. W niniejszym artykule – na przykładzie rodziny Łosiów, właścicieli majątku Niemce – przedstawiono życie codzienne elity, jaką było ziemiaństwo na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej. Temat osadzono w złożonej i silnie oddziałującej na życie powszednie sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej. W tekście przedstawiono wygląd i układ dworu oraz rotacyjnie pojawiających się w nim gości. Zarysowano stosunki z niemieckim okupantem, któremu trzeba było odstąpić połowę budynku. Opisano atmosferę panującą we dworze, organizowanie świąt i sposoby spędzania czasu wolnego, pożywienie, życie religijne, a także reakcje na otrzymywane informacje z najbliższej okolicy i ze świata. W majątku starano się prowadzić normalne życie, zgodne z ziemiańskimi ideałami, takimi jak ochrona dzieci i młodzieży, ciężka praca na rzecz majątku oraz ufność w Opatrzność.

Słowa kluczowe: druga wojna światowa; życie codzienne; okupacja niemiecka; dwór ziemiański; Niemce

WSTĘP

Wielkie wydarzenie, jakim była druga wojna światowa, pociąga za sobą konieczność wpisania w jego nurt losów pojedynczych osób i rodzin uwikłanych

w tragizm działań zbrojnych i okupacyjną rzeczywistość¹. Z czasem, szczególnie z punktu widzenia ludności cywilnej, życie pod okupacją przekształcało się w rutynę dnia codziennego². Znaczący Robert Traba słusznie zauważył, że tak samo ważne jak studia nad Holocaustem i zbrodniami Wehrmachtu są gruntowne badania nad niemiecką okupacją Polski przez III Rzeszę³. Ukuty przez niego termin „fikcyjna rzeczywistość” świetnie oddaje narzuconą sytuację codzienności ludzi w okupowanym kraju, gdy być sobą i wyrażać własne przekonania mogli jedynie w gronie najbliższych, a dzień powszedni był zakłócony, niezwykle, nieujarzmiony⁴. W ostatnim półwieczu można zaobserwować zwiększone zainteresowanie badaczy różnych dyscyplin nie wielkimi mechanizmami dziejowymi, lecz losami jednostek oraz problematyką codzienności⁵. W pojemną semantycznie kategorię życia codziennego, powszedniego czy też prywatnego wpisuje się przede wszystkim to, co wiąże się z czasem spędzonym w domowym zaciszu, a więc urządzenie mieszkania, moda, kulinaria, obyczajowość rodzinna, życie religijne, sposoby spędzania czasu wolnego. Często włącza się do tego również pracę zarobkową, reakcje na wieści ze świata oraz światopogląd jednostki. Z pewnością nie należy zakładać, że istotę codzienności można ująć w formie zamkniętego katalogu, ponieważ jej granice są nieostre i zależne od uwarunkowań epoki⁶.

Druga wojna światowa niewyobrażalnie mocno wpłynęła na codzienne funkcjonowanie zarówno ludzi prostych, jak i elit. Przez dziesięciolecia w badaniach nad codziennością więcej uwagi poświęcano jednostkom anonimowym, niewybijającym się ponad przeciętność. Być może skłaniało do tego podobieństwo statusu warstw niższych do szarości dnia powszedniego. Tomasz Szarota wskazuje

¹ M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, t. 44, nr 3, s. 253.

² K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na podstawie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016, s. 134. Potwierdza to w swoim dzienniku Zygmunt Klukowski (*Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Lublin 1959, s. 97): „Szare, bezbarwne, jednostajne dni. Nic się nie dzieje. Życie zbiorowe, społeczne zatrzymało się w swym biegu”.

³ R. Traba, *O potrzebie nowych badań nad niemiecką okupacją Polski w czasie II wojny światowej*, [w:] „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, red. A. Wolff-Powęska, K. Woniak, R. Traba, Warszawa–Berlin 2016, s. 17.

⁴ R. Traba, K. Woniak, A. Wolff-Powęska, „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce. Wprowadzenie*, [w:] „*Fikcyjna rzeczywistość*”..., s. 9–11.

⁵ T. Szarota, *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja?*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, t. 44, nr 3, s. 244–245; M. Bogucka, *op. cit.*, s. 248–249; J. Kolbuszewska, *Historia codzienności i prywatności jako perspektywa badawcza w historii i historii historiografii*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 13–20.

⁶ T. Szarota, *Życie codzienne...*, s. 244; W. Kędzierzawski, *Codziennosc jako kategoria antropologiczna w perspektywie historii kultury*, Opole 2009, s. 7–10.

jednak, że równie potrzebne i tak samo interesujące są dla badacza i czytelnika studia nad życiem codziennym sfer wyższych⁷. Z pewnością nieporównywalnie łatwiejsze jest odnalezienie materiałów źródłowych na temat codzienności elit, które przedstawiały swe przeżycia i emocje w dziennikach czy pamiętnikach, niż o egzystencji chłopów. W niniejszym artykule – na przykładzie życia rodzinnego właścicieli majątku Niemce na Lubelszczyźnie – spróbuję przedstawić życie codzienne elity, jaką było tamtejsze ziemiaństwo w okresie okupacji niemieckiej. Za materiały źródłowe posłużą mi teksty publikowane i rękopisy autorstwa członków rodziny Łosiów, a także wywołane relacje ówczesnych gości dworu. Pod uwagę wzięłam także dokumenty przechowywane w archiwum lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Niestety, tej bazy źródłowej nie mogłam skonfrontować z bogatymi materiałami zgromadzonymi w zespole Archiwum Łosiów z Niemiec w Archiwum Państwowym w Lublinie, ponieważ – ze względu na proces ich opracowania – nie są udostępniane od końca 2019 roku. Zakres chronologiczny artykułu obejmuje okres okupacji niemieckiej: od napaści III Rzeszy na Polskę do wkroczenia na Lubelszczyznę Armii Czerwonej (wrzesień 1939 – lipiec 1944). Należy podkreślić, że Niemce były jednym z nielicznych dużych majątków Lubelszczyzny, w którym właściciele mieszkali i gospodarowali przez całą okupację niemiecką⁸.

Problematykę rzeczywistości drugiej wojny światowej w majątkach ziemiankich bardzo wnikliwie zbadali w swych pracach Jerzy Gapys i Marcin Chorążki⁹. Przytoczone opracowania dotyczą przede wszystkim postaw, jakie prezentowali wobec okupantów ziemianie zamieszkali w dystryktach krakowskim i radomskim, ale znajdziemy w nich także wiele szczegółów na temat życia codziennego.

⁷ T. Szarota, *Życie codzienne...*, s. 244.

⁸ Oznacza to, że właściciele Niemiec nie porzucili zarządu folwarkami i nie schronili się przed napaścią hitlerowców na obczyźnie lub w dużym mieście, a także że nie zostali aresztowani ani poddani innym brutalnym naciskom, których doświadczała elita narodu polskiego, którą stanowiły ziemiaństwo, inteligencja i duchowieństwo. Według Jerzego Gapysa ostateczna likwidacja ziemiaństwa odłożona została przez Niemców na czas powojenny z czysto pragmatycznych, gospodarczych względów. Zob. J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003, s. 76; idem, *Niemiecka polityka gospodarcza wobec ziemiaństwa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 1(14), s. 90; A. Łuczak, *Wygnańcy – losy polskiego ziemiaństwa po 1939 r.*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV. Ziemianie w podróży. Materiały IV sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie w dniach 8–10 października 2008 r.*, red. H. Łaskiewicz, t. 2, Lublin 2010, s. 287, 292; R.C. Lukas, *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Kielce 1995, s. 10; M. Łoś, Notatka w sprawie udziału właściciela majątku w przekazaniu danego majątku na cele R.R. 1944, w zbiorach prywatnych autorki.

⁹ J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*; M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków 2010. Na uwagę zasługuje także dokonany przez tego autora wybór źródeł. Zob. *Relacje wojenne ziemian – perspektywa dwóch pokoleń*, wyb. i oprac. M. Chorążki, Kraków 2013.

Dotychczas na temat okupacyjnej rzeczywistości dworów ziemiańskich w ziemi lubelskiej powstawały liczne przyczynki (najczęściej publikowane w pokonferencyjnych tomach *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*¹⁰), brakuje natomiast wyczerpującej monografii obejmującej w sposób kompleksowy dzieje tamtejszego ziemiaństwa w latach 1939–1944. Niniejszy artykuł ma na celu częściowe wypełnienie tej luki. Podzieliłam go rzeczowo, według kategorii, które przyjąłam za kluczowe dla opisu życia codziennego: warunków mieszkaniowych, pożywienia, atmosfery we dworze (tj. relacji w gronie rodziny i gości), sposobów spędzania czasu wolnego, życia religijnego, reakcji na wiadomości ze świata i najbliższej okolicy. Opis gospodarki majątku, który zapewniał podstawę egzystencji rodziny Łosiów, wymaga odrębnego opracowania, dlatego ograniczyłam się w tej materii do niezbędnego minimum.

KONTEKSTY

Wieś Niemce leży w połowie drogi z Lublina do Lubartowa, kilka kilometrów na zachód od rzeki Wieprz. Dobra Łosiów obejmowały folwarki: Niemce, Leonów i Włóki, a ich obszar w czasie drugiej wojny światowej liczył 1109 ha¹¹. Jeszcze przed pierwszą wojną gospodarstwo prowadzone przez Ignacego Budnego stało na wysokim poziomie, a w dwudziestoleciu międzywojennym wciąż je unowocześniano i zgodnie z wymogami reformy rolnej poddano częściowej parcelacji. Właściciele skoncentrowali się szczególnie na uprawie roślin przemysłowych (buraków cukrowych i chmielu), hodowli bydła mlecznego, owiec i koni na potrzeby polskiej kawalerii. Spory areal rolny przeznaczono także na uprawę warzyw oraz sadów owocowych. Urodzajna ziemia, dobre zagospodarowanie oraz bliski rynek zbytu w Lublinie były podstawą zamożności majątku i całej gminy¹². W dwudziestoleciu międzywojennym we wsi wybudowano szkołę oraz dom ludowy, gdzie mieściła się spółdzielnia rolnicza. Działy tam również: Kasa Stefczyka, Czerwony Krzyż

¹⁰ Zob. np. A. Łoś, M. Łoś, *Ostatnie podróże ziemian*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV...*, s. 318–333; A. Łoś, M. Łoś, *Życie majątku ziemiańskiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Zarys obrazu i fragmenty wspomnień*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie V. Praca i życie codzienne w majątku ziemiańskim*, red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2012, s. 194–208; A. Łuczak, *op. cit.*; M. Ochał, *Pożegnanie z dworem – wspomnienia ziemian Lubelszczyzny z okresu drugiej wojny światowej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV...*, s. 311–317; T. Osiński, *W oczekiwaniu na wywłaszczenie. Warunki życia i pracy w majątkach ziemskich na Lubelszczyźnie pomiędzy lipcem a październikiem 1944 roku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie V...*, s. 209–221. Zob. także: P.S. Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005.

¹¹ Protokół opisu oraz przejęcia maj. ziemskiego Niemce, gm. Niemce, pow. Lubartowski, kopia w zbiorach prywatnych autorki.

¹² M. Głazik, *Ostatni pan na Bychawie. Antoni Budny (1861–1943)*, Bychawa 2013, s. 17; E. Drażek, *Wieś i majątek Niemce w latach 1855–1950*, Lublin 1976 (praca magisterska), s. 1; *Na wiekszą chwałę Bożą. Stulecie Parafii św. Ignacego Loyoli w Niemcach 1914–2014*, Lublin 2014, s. 13.

i Ochotnicza Straż Pożarna. We dworze znajdowała się natomiast duża biblioteka, zaopatrzona w beletrystykę, literaturę piękną i naukową, dostępna dla ogółu mieszkańców wsi. Wszystkie te przedsięwzięcia inspirowała hr. Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969)¹³, która odziedziczyła majątek po wspomnianym wyżej Ignacym Budnym. Opisywana była przez siebie współczesnych jako osoba o zacięciu społecznym oraz wyśmienita pani domu. Kierowała sprawami majątku i dworu, mając do pomocy rządzącą i starszego ogrodnika oraz korzystając z rad swego męża. Nie zatrudniała gospodyni i nawet w wydawaniu poleceń służbie polegała wyłącznie na sobie¹⁴. Trafne jest wspomnienie gościa dworu z czasów wojny: „Ciocia Marta, przyjmując na siebie wszystkie kłopoty domowe i gospodarcze, stworzyła idealne warunki do pracy naukowej i literackiej dla wuja Stasia”¹⁵.

Hrabia Jan Stanisław Łoś (1890–1974)¹⁶, prawnik, emerytowany dyplomata, a z zamiłowania publicysta i historyk, był autorem licznych artykułów publikowanych w poczytnych czasopismach politycznych, kilku broszur o sytuacji Ukraińców w Polsce oraz dobrze przyjętej przez czytelników książki *Hellada na przełomie*. Małżonkowie byli dobraną parą, a dzieci – Elżunia¹⁷ i Marek¹⁸ – niewątpliwie ich największą pociechą¹⁹. Marta Łosiowa poświęcała im każdą wolną chwilę, spacerując, czytając

¹³ Podstawowe informacje biograficzne zob. A. Łoś, M. Łoś, *Łosiowa Marta*, [w:] *Ziemia- nie polscy XX wieku*, red. T. Epsztein, S. Górzyński, B. Konarska, t. 11, Warszawa 2016, s. 36–38; E. Wierzbicka, *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969) i jej dwór w Niemczech w latach 1918–1944*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, 11–13 października 2006 r.*, red. H. Łaszkiwicz, t. 1, Lublin 2007, s. 342–359.

¹⁴ Co najwyższej wzywała do pomocy kucharza. Liczba służby we dworze była zresztą niewielka: kucharz Pelechaty, lokaj Tatarzyn Jan-Murat Styczniewski oraz najczęściej trzy służące, których rotacja była dość duża. Stosunki ze służbą układały się poprawnie, choć panny służące wielokrotnie dopuszczały się kradzieży, a alkoholizm lokaja dawał się mocno we znaki. Zob. E. Kowecka, *Dla Marka [Wspomnienia]*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia; Relacja Jana Gromnickiego z 2005 roku, w zbiorach prywatnych Marka Łosia; M. Łosiowa, *Dzienniczek*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia, passim; Protokół opisu oraz przejęcia...

¹⁵ List do Marka Łosia od Anny Szlenkier [Angi Podhorskiej], Warszawa, 1 listopada 2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.

¹⁶ Podstawowe informacje biograficzne zob. A. Łoś, M. Łoś, *Łoś Jan Stanisław*, [w:] *Ziemia- nie polscy XX wieku...*, s. 39–42; P. Kusz, *Jan Stanisław Łoś wobec kwestii ukraińskiej (1918–1939)*, Lublin 2010, s. 9–16.

¹⁷ Elżbieta z Łosiów Kowecka (1928–2001) – historyk sztuki, profesor Polskiej Akademii Nauk, autorka wielu książek na temat dziejów przemysłu tekstylnego, ceramicznego i farbiarskiego oraz warunków życia różnych warstw społecznych w XIX wieku, m.in. *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.* (1984). Więcej zob. E. Mazur, A. Klonder, *Profesor Elżbieta Kowecka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2001, t. 49, nr 4, s. 425–426.

¹⁸ Marek Łoś (ur. 1938) – absolwent Politechniki Warszawskiej, doktoryzował się na Akademii Rolniczej w Krakowie w zakresie budownictwa wodnego. W latach 2001–2021 pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego w Lublinie.

¹⁹ E. Wierzbicka, *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969) i jej dwór...*, s. 353; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 17.07.1940, 10 wieczorem, 25.07.1940, 3 po południu, 2.08.1940, 10 wieczorem,

książki czy rozmawiając²⁰. Rodzina mieszkała w średniej wielkości białym dworze, stojącym u zbiegu dróg z Lubartowa i Jawidza²¹. Jak wspomina jeden z rezydentów, Jan Gromnicki, „jego wygląd zewnętrzny, jasna elewacja frontowa z kolumnowym gankiem umieszczonym asymetrycznie i drugim, mniejszym, po prawej stronie, dwoma skrzydłami sięgającymi na tyły dworu, budził wrażenie szczególnie przyjemne”²². Parterowy budynek mieścił w sobie: kancelarię, gabinet, salon, jadalnię, trzy pokoje gościnne w amfiladzie, dwa pokoje dziecięce oraz cztery prywatne pomieszczenia hrabiego i hrabiny (sypialnię, łazienkę, ubieralnię oraz garderobę, przekształconą tuż przed wojną na drugi gabinet). Prócz tego we dworze znajdowały się łazienka, toaleta, kuchnia, spiżarnia oraz kredens, gdzie stołowała się służba. Na poddaszu mieścił się obszerny użytkowy strych, pokój dla nauczycielki oraz kącik, który w czasie wojny zagospodarowano na sypialnię. Dom był zelektryfikowany i miał telefon. Można powiedzieć, że dwór pełnił również funkcję instytucjonalną, tkając sieć społeczno-kulturowych stosunków łączących dziedziców z fernalami i wsią. W bliskim jego sąsiedztwie znajdowały się: oficyna, mieszkanie służby i rządcy, folwarczne czworaki, gorzelnia, stajnia, stodoła, chlew i obora, ogród i warzywniak, małe parki i stawy, a także podjazd i klomb dopełniające *genius loci*. Wszystkim tym, jak i lasem, a przede wszystkim rodzącymi plony polami mógł się pochwalić ziemianin, czy to przed innym gospodarzem, czy nawet przed niemieckim urzędnikiem lub wojskowym²³. Tuż przed drugą wojną światową majątek rodziny Łosiów stał na wysokim poziomie, szerząc wysoką kulturę rolną w okolicy – chłopcy mogli kupić na miejscu nasiona i bydło zarodowe, drzewka owocowe i krzewy jagodowe. To wszystko, wraz z rozbudowanymi szklarniami dostarczającymi warzywa, stanowiło o możliwościach produkcyjnych majątku Niemce²⁴.

NOWA OKUPACYJNA RZECZYWISTOŚĆ

Właścicielka dóbr, Marta Łosiowa, przez cały okres wojny prowadziła dzienniczek, w którym notowała wszystkie wydarzenia istotne dla rodziny, ale też dla

9.10.1940, 10 wieczorem, 22.01.1941, 7 rano, 7.01.1942, 9.30 wieczorem, 27.01.1943, 9 rano, 4.03.1943.

²⁰ *Ibidem*, passim.

²¹ Dwór został rozebrany w 1974 roku. Zob. R. Brykowski, *Dwór w Niemcach przestał istnieć*, „Ochrona Zabytków” 1975, t. 28, nr 2, s. 136–141; E. Kowecka, *op. cit.*

²² Relacja Jana Gromnickiego z 2005 roku.

²³ T. Epsztein, *Oficjaliści i służba w dworze polskim w XIX i XX wieku*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VIII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, Kielce, 13–15 października 2005 r., red. L.J. Kajzer, Kielce 2006, s. 133–153; N. Morawiec, *Chleb, książki, truskawki. Rawity-Gawrońskiego uprawianie historii (przyczynek do antropologii wiedzy/historiografii)*, [w:] *Życie prywatne...*, s. 71–72.

²⁴ M. Łosiowa, *Historia wsi Niemce*, Lublin, 1.03.1958, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia.

całego kraju: od dolegliwości zdrowotnych mieszkańców dworu, przez sprawy gospodarcze majątku, aż po zasłyszane wieści polityczne. Odbijały się w nim także jej emocje związane z kolejnymi wydarzeniami. We wrześnieowych zapiskach można odnaleźć także podkreślenie wyjątkowego miejsca, jakie jej rodzina zajmowała w wiejskiej społeczności: „(...) telefony, narady, w takiej chwili wszystko się na nas opiera i widzi się, co jest dwór”²⁵. Jak większość polskiego społeczeństwa, Łosiowie odrzucali od siebie perspektywę długotrwałej niewoli, uważając, że plany III Rzeszy wobec Polski będą szybko przekreślone dzięki interwencji Anglii i Francji. Przez cały okres okupacji głęboko wierzyli w ostateczną klęskę Niemiec²⁶. Gdy jednak Wehrmacht odnosił coraz większe sukcesy, ziemianie musieli dostosować się do nowej okupacyjnej rzeczywistości.

W ich pamiętnikach z czasów wojny można znaleźć refleksje, że w kontaktach z Niemcami często ważne było pierwsze wrażenie, a znajomość języka okupanta była wielkim atutem. Gospodarze znający język niemiecki zyskiwali przychylność lub nawet sympatię przedstawicieli władz wojskowych lub cywilnych, z którymi zmuszeni byli się kontaktować, co niejednokrotnie decydowało o dalszym losie ich majątku, a nawet ich samych²⁷. Hrabia we wspomnieniach zapisał: „Tytuł Grafa (...) (przy dobrej niemieczyźnie) robił przeważnie swoje”²⁸. Państwo Łosiowie biegle władali językiem niemieckim: hrabina przyswoiła go w domu jeszcze jako panna, a hrabia – na studiach w Wiedniu i podczas służby w austriackiej armii w czasie pierwszej wojny światowej. Stanisław Łoś wielokrotnie pośredniczył jako tłumacz w urzędowych kontaktach organizacji zrzeszających Polaków z władzami niemieckimi oraz na spotkaniach społeczności wsi Niemce z kreislandwirtem (agronomem powiatowym). Po niemiecku doskonale mówił też pochodzący z Pomorza rządcą majątku Zygmunt Tyrankiewicz²⁹.

WOJENNI GOŚCIE ORAZ POMOC POTRZEBUJĄCYM

W porównaniu do sytuacji przed wojną Łosiowie mieli do swojej dyspozycji znacznie mniejszą powierzchnię dworu. Wpływała na to duża liczba gości, zakwaterowanie oficerów Wehrmachtu, a także okresowa konieczność zapewnienia noclegu niemieckim urzędnikom i kontrolerom, którzy przyjeżdżali do majątku

²⁵ Eadem, *Dzienniczek...*, 14.09.1939, 12.30 w nocy.

²⁶ M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 52.

²⁷ *Ibidem*, s. 59–60.

²⁸ S. Łoś, *Moje wspomnienia*, cz. 2: *Spisane w 1956 r.*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia.

²⁹ J. Kłapeć, *Ziemianie lubelscy i ich udział w pracach Rady Głównej Opiekuńczej w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Koprukonniak, Lublin 2005, s. 270; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 8.11.1941, 9 wieczorem, 5.03.1942, 7 rano; S. Łoś, „Świat się w mych oczach dwukrotnie zawałił...” *Wspomnienia dyplomaty*, red. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków–Warszawa 2017, s. 475.

w sprawach służbowych. Jak wspominał Stanisław Łoś: „(...) mieliśmy zawsze w domu pewną ilość wygnańców, uciekinierów itp., w ogóle ludzi bezdomnych, którym trzeba było dać dach nad głową i powoli umożliwić im znalezienie jakichś możliwości egzystencji. Ściany polskich domów umieją się rozszerzać. Mam wrażenie, że na ogół ci nasi wojenni goście zachowali nam dobre wspomnienia. Nie mokli i nie głodowali, ale nasza stopa życia była na ogół bardzo skromna, choć oczywiście dzieliliśmy się z nimi wszystkim, cośmy sami mieli”³⁰.

Od początku okupacji Marta i Stanisław Łosiowie, jak większość ziemian, angażowali się w pomoc potrzebującym: wrześnieowym tułaczom, wysiedleńcom z Poznańskiego, uciekinierom ze wschodnich województw Rzeczypospolitej i ofiarom pacyfikacji Zamojszczyzny³¹. Oboje należeli do Polskiej Pomocy³², a następnie do Rady Głównej Opiekuńczej (RGO)³³. Z racji sprawowanych w niej funkcji Stanisław Łoś często wyjeżdżał do Lublina i Warszawy³⁴.

We wrześniu 1939 roku dwór w Niemcach był przede wszystkim ostoją dla najbliższej rodziny. Na początku września Marta Łosiowa przyciągnęła do Niemiec swoją matkę, Natalię z Popławskich Budnową, oddając jej pokój córki³⁵. Przez krótki czas gościła również swoją siostrę, Magdalenę z Budnych Łosiową, która

³⁰ S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 468. Por. J. Leskiewiczowa, *Przedmowa*, [w:] P.S. Łoś, *op. cit.*, s. 8; M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 117–127.

³¹ Por. M. Chorążki, *Obcy w domu*, [w:] *Czas ziemiaństwa. Koniec XIX wieku – 1945*, red. A. Richter, Warszawa 2017, s. 183–185.

³² Polska Pomoc była instytucją opiekuńczą powołaną z inicjatywy niemieckiego ministerstwa opieki społecznej pod koniec 1939 roku. W skład jej kierownictwa wchodził ziemianin. Stanisław Łoś pełnił funkcję zastępcy kierownika i tłumacza, a jego żona działała w strukturach terenowych w gminie Niemce. Po kilku miesiącach działalności Polska Pomoc została wchłonięta przez Radę Główną Opiekuńczą. Zob. J. Kłapeć, *Ziemiańskie lubelscy...*, s. 270.

³³ Rada Główna Opiekuńcza była organizacją charytatywną działającą w czasie I i II wojny światowej. Funkcję prezesa zarządu sprawował hr. Adam Ronikier. Z pomocy organizacji korzystało 700–900 tys. osób rocznie (więcej zob. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985). Wiosną 1940 roku Zarząd Główny RGO w Krakowie przystąpił do organizacji struktur terenowych. Na przełomie maja i czerwca 1940 roku skompletowano rady opiekuńcze powiatowe (ROP) we wszystkich powiatach dystryktu lubelskiego. Stanisław Łoś wszedł w skład rady Lublin-Miasto, a Marta Łosiowa – w skład rady Lublin-Powiat i została przewodniczącą delegatury w Niemcach. W lipcu 1940 roku Zarząd RGO w Krakowie zaproponował hr. Łosiowi, by został członkiem Rady Opiekuńczej Miejskiej i Powiatowej i już we wrześniu wszedł on do jej zarządu jako zastępca prezesa. Od września 1941 roku pełnił także funkcję doradcy gubernatora do spraw opieki społecznej na dystrykt lubelski. Udzielał się również w strukturach powiatowych Naczelnej Rady Opiekuńczej (do czasu jej likwidacji w 1942 roku). Zob. J. Kłapeć, *Rada Główna Opiekuńcza w dystrykcie lubelskim w latach 1940–1944*, Lublin 2011, s. 120–121, 140–142, 145; idem, *Ziemiańskie lubelscy...*, s. 273–275. Por. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 2019, s. 292; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1978, s. 138.

³⁴ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, passim.

³⁵ *Ibidem*, 9.09.1939, 6 rano.

niedługo później wyjechała z kraju³⁶. Sporadycznie Niemce odwiedzał także ich brat, Jan Budny³⁷. W okresie walk wrześniowych Łosiowie z niepokojem przyglądali się rozgrywającym się wypadkom, nierzadko ofiarnie pomagając polskim żołnierzom. Przyjmowali także ziemian uciekających przed wojskami niemieckimi, np. Grażynę z Łosiów Fredro-Boniecką i jej dzieci z Potworowa, Jana i Annę Ostrowskich z Jawidza czy państwa Jurjewiczów i Wołodkowiczów³⁸. W tych trudnych momentach kluczowa była umiejętność mądrego kierowania przez Martę Łosiową sprawami dworu. „W tym bezładnym kotłowisku ludzi była punktem stałym, pewnym, organizującym przestrzeń, stwarzającym poczucie bezpieczeństwa” – wspominał ks. Adam Boniecki³⁹.

Po zajęciu wschodnich rubieży Rzeczypospolitej przez Sowieców do dworu w Niemcach zaczęli docierać uciekający stamtąd spokrewnieni z Łosiami ziemianie. W październiku 1939 roku przybyli Kazimierz i Maria Paparowie⁴⁰, którzy przez kilka miesięcy mieszkali we dworze, a następnie w Jawidzu, administrując tamtejszym majątkiem, by w końcu przenieść się do Lublina. Czasowo przebywała też w Niemcach Elżbieta Podhorska z córkami, której cudem udało się wyrwać z zajętego przez Armię Czerwoną Wołynia⁴¹, a także Ewa Gromnicka z synem⁴². Dwór w Niemcach był również przystankiem w drodze na wschód dla kilku osób ze świecznika życia politycznego oraz ich rodzin⁴³.

Znajomych Stanisława Łosia z czasów służby dyplomatycznej, którzy pozostali w kraju, a na stałe mieszkali w miastach, przyjmowano szczególnie w okresie wiosenno-letnim, aby umożliwić im wypoczynek i właściwe odżywienie⁴⁴. Przez kilka miesięcy 1941 roku we dworze gościł wraz ze swoim pielęgniarzem i psem Konstanty Skirmunt, mieszkający w czasie drugiej wojny światowej w Warszawie⁴⁵. Był już wówczas w podeszłym wieku i schorowany, a we wrześniu 1939

³⁶ *Ibidem*, 6.09.1939, 5 po południu, 15.09.1939, 10 wieczorem.

³⁷ *Ibidem*, passim.

³⁸ *Ibidem*, 6.09.1939, 5 po południu, 23.09.1939, 10 wieczorem.

³⁹ List od ks. Adama Bonieckiego do Marka Łosia, 15.12.2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.

⁴⁰ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 16.10.1939, 10 wieczorem.

⁴¹ M. Fredro-Boniecka, *Za kryształową szybą. Przypadki rodziny Bonieckich*, Wołowiec 2019, s. 126; List od Anny Szlenkier z domu Podhorskiej do Marka Łosia, 1.11.2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.

⁴² M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 14.06.1940, 10.30 wieczorem.

⁴³ *Dzienniczek 1939–1945*, [w:] A. Łoś, *Styl życia ziemiaństwa polskiego po II wojnie światowej*, Lublin 2008, s. 105.

⁴⁴ Por. M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 170.

⁴⁵ Konstanty Skirmunt (1866–1949) – minister spraw zagranicznych w latach 1921–1922, a następnie ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie; właściciel majątku Mołodów (obecnie na Białorusi). Więcej zob. M. Nowak-Kiełbikowa, *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998.

roku dotknęła go strata starszego rodzeństwa i majątku⁴⁶. Do dyspozycji oddano mu salon, dzięki czemu miał wygodne wyjście na ogród⁴⁷. W swoich wspomnieniach dyplomata pisał: „U Łosiów spędziłem całe to lato w atmosferze prostej gościnności i rozumienia się wzajemnego”⁴⁸. Za gościnę dziękował gospodarzom w listach: „Łączę Was oboje w tym nagłówku, tak jak nie umiem Was rozdzielić w mojej pamięci i w uczuciu wdzięczności, z którym wyjechałem z Niemców. Dzięki Wam przeżyłem trzy miesiące spokoju i pogody, pogody ducha i myśli, wśród wygod i dostatku...”⁴⁹. Przyjazd Skirmunta w kolejnych latach nie wchodził już w grę, ponieważ wojsko krok po kroku zajmowało kolejne części dworu⁵⁰. Swoją opieką państwo Łosiowie otoczyli Konstantego Skirmunta także w Warszawie, wysyłając mu paczki żywnościowe i ubrania⁵¹. Nie był to jedyny przypadek pomocy znajomym z byłej stolicy. Oprócz rodziny, np. Idy i Imoli Łosiówien, które prowadziły tamtejszą kuchnię RGO⁵², wspierano materialnie żonę Karola Badera, byłego ministra spraw zagranicznych, dyplomaty, który w czasie wojny przebywał za granicą jako poseł rządu RP na uchodźstwie w Iranie. Zofia Bader z domu Czyżewicz była Żydówką, lecz w czasie wojny bez przeszkód funkcjonowała w Warszawie. Stanisław Łoś jeszcze w latach 20. XX wieku nadał jej uroczę przezwisko Kizilinek i tak właśnie mówiono o niej w Niemczech. W majątku gościła przez dwa tygodnie, od 3 do 18 lipca 1942 roku. Prawdopodobnie ze względów bezpieczeństwa wczesną jesienią 1943 roku zamieszkała w należą-cym do matki hrabiego, Heleny Łosiowej, majątku Brzyska w powiecie jasielskim⁵³. Mieszkańcy dworu przez całą okupację niemiecką utrzymywali żywe kontakty rodzinne i towarzyskie. Najczęstszymi gośćmi byli państwo Paparowie,

⁴⁶ K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, wstęp i oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1997, s. 107, 144, 196, 204–207.

⁴⁷ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 6.06.1941, 5.30 rano, 16.06.1941, 10 wieczorem, 26.06.1941, 10 wieczorem, 13.07.1941, 7 rano, 31.07.1941, 7 rano, 5.09.1941, 10 wieczorem.

⁴⁸ K. Skirmunt, *op. cit.*, s. 207. Zob. M. Nowak-Kielbikowa, *op. cit.*, s. 339.

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 396, Korespondencja służbowa i prywatna Konstantego Skirmunta do Stanisława Łosia 1927–1936, 1941–1944, Walery Sławek do St. Łosia 1925, k. 58.

⁵⁰ „Wielką dla mnie pociechą było, że w czasie okupacji mogliśmy przez jedno lato, gdy jeszcze Niemcy nie byli nam zabrali salonu, gościć go u nas i zapewnić starszszkowi jaki taki komfort. Nie władał już dobrze jedną nogą” (S. Łoś, *Moje wspomnienia*, cz. 1: *Spisane w 1956 r.*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia).

⁵¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 396, Korespondencja służbowa i prywatna Konstantego Skirmunta do Stanisława Łosia 1927–1936, 1941–1944, Walery Sławek do St. Łosia 1925, k. 60–61.

⁵² M. Fredro-Boniecka, *op. cit.*, s. 162.

⁵³ Brzyska nie leżały przy głównym szlaku komunikacyjnym i nie stacjonowało tam wojsko niemieckie. W majątku ukrywał się też m.in. Jan Budny. Zob. J. Pajewski, *Poza wczoraj*, Poznań 1992, s. 44, 124–127; E. Kowecka, *op. cit.*; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 15.07.1942, 3.15 po południu, 30.07.1942, 17.10.1943, 5.30 rano. Więcej o majątku Brzyska zob. E. Pietraszek, J. Żółtek, *Pałac w Brzyskach*, [w:] *Na śladach dworów i dworków Jasielszczyzny*, red. A. Dacyl, Z. Dranka, Z. Świstak, Jasło 2005, s. 42–63.

Skrzyńscy, Skarbkowie oraz hr. Jadwiga Zamoyska, która kilkakrotnie nocowała w Niemcach z obawy przed nocnymi atakami zbrojnych grup rabunkowych lub podszywających się pod działalność niepodległościową⁵⁴. Jeśli chodzi o pomoc udzieloną prawdziwemu podziemi zbrojnemu, to wiele lat po wojnie, lecz żyjąc przecież w komunistycznym reżimie, Stanisław Łoś wspominał tylko epizody związane z żołnierzami Armii Ludowej. Partyzantom stacjonującym w lasach koło Nasutowa oddał siodło, a lekarzowi alowców z lasów parczewskich – zastrzyki przeciwtężcowe, które otrzymywał za łapówkę od sanitariusza, tłumacząc mu, że będą one przeznaczone dla robotników majątku⁵⁵.

RELACJE DWÓR–WIEŚ

Przede wszystkim należy podkreślić wielką odpowiedzialność za mieszkańców wsi Niemce, którą kierowało się hrabiostwo we wzajemnych relacjach, a przy tym bardzo dobre stosunki z włościanami, a gorsze – ze służbą folwarczną⁵⁶. Na początku wojny odpowiedzialność ta przejawiała się przede wszystkim w decyzji pozostania na miejscu. Gdy w granice Polski weszli bolszewicy, a według umów poczynionych między agresorami Lubelszczyzna miała wejść w skład ZSRR, znajomi namawiali Łosiów do wyjazdu na zachód. Marta Łosiowa zanotowała jednak znamienne słowa: „Uważamy, że wyjazd teraz byłby tchórzostwem i hasłem do rozprzęgnięcia całej wsi”⁵⁷. Początek okupacji przyniósł też uwolnienie przez hrabiego z rąk niemieckiego wojska fernali: Gładysza i Domownika⁵⁸.

A przecież już we wrześniu 1939 roku stosunki między dworem a służbą były mocno nadwyrężone. Powszechnie były kradzieże rzeczy ze dworu: materiałów, ubrań, płodów rolnych i spirytusu. Na porządku dziennym były strajki fernali, które nasiliły się także w 1944 roku⁵⁹. „Szalony brak ludzi – nie chcą pracować ani czeladź, ani ze wsi – buraki niemożliwie zarośnięte – wszystko gdzieś siedzi na jagodach”⁶⁰. Powodem niewychodzenia do pracy były nie tylko „bolszewicze nastroje”, ale i strach przed Niemcami – ukrywanie się w lesie, by nie być schwytanym w łapance i wywiezionym na roboty do Rzeszy⁶¹. Takie zachowa-

⁵⁴ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, passim.

⁵⁵ S. Łoś, *Moje wspomnienia*, cz. 2.

⁵⁶ M. Łosiowa, *Historia wsi Niemce...*

⁵⁷ Eadem, *Dzienniczek...*, 24.09.1939, 9 wieczorem.

⁵⁸ *Ibidem*, 26.9.1939, 10 wieczorem; S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 470–474. Marta Łosiowa (*Dzienniczek...*, 16.10.1939, 10 wieczorem) sprawę kłusownika Domownika, którego nazywa zresztą Kowalikiem z Woli, opisuje inaczej.

⁵⁹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 16.11.1939, 6 rano, 7.02.1940, 9.45 wieczorem.

⁶⁰ *Ibidem*, 3.07.1940, 10.15 wieczorem.

⁶¹ *Ibidem*, 16.11.1939, 6 rano, 7.02.1940, 9.45 wieczorem, 17.02.1940, 6 rano, 3.07.1940, 10.15 wieczorem, 27.09.1940, 10 wieczorem, 16.10.1940, 12 w południe, 3.10.1941, 7 wieczorem, 17.06.1943, 12 w południe, 16.01.1944, 8.45 wieczorem.

nia generowały jednak błędne koło, ponieważ brak stałego zajęcia groził tym samym. Łosiowie musieli przy tym mieć na względzie przede wszystkim interes własnego majątku. Jak wynika z zeznań złożonych przez mieszkańców wsi kilka lat po wojnie, gdy „ktoś nie chciał iść do pracy, to straszili Niemcami, lecz z ich [hrabiostwa] przyczyny nieoddany był ani jeden robotnik z folwarku i ze wsi”⁶². Łosiowie uczciwie płacili robotnikom za ich pracę gotówką, bonami oraz odzieżą i butami. Sprzedawali im również naftę, sól, cukier i wódkę, materiały. Często służba miała mniej lub bardziej uzasadnione pretensje, gdy np. cukier był skażony lub uważano, że podział materiałów był niesprawiedliwy lub że są one kiepskiej jakości⁶³. Obok negatywnych komentarzy pod adresem hrabiny mieszkańcy wsi zawsze podkreślali, że się o nich starała⁶⁴. Przykładowo już od maja 1940 roku wypełniała stopy formularzy dla Arbeitsamtu⁶⁵: „Dzień wczorajszy minął na robieniu rachunków – list dla Arbeitsamtu ze spisem robotników, by ich ocalić od branki”⁶⁶. Hrabina podwajała wysiłki, gdy prawdopodobieństwo wywózek było wyższe niż zwykle. Aby przyspieszyć załatwienie sprawy, osobiście jeździła do urzędu pracy prowadzonego przez okupanta w Lublinie, a także przyjmowała we dworze tamtejszych urzędników: „Rozmowa w Arbeitsamcie o zaświadczeniach dla robotników”⁶⁷; „Wiadomość o nowej brance. Gorączkowe szykowanie zaświadczeń – na szczęście alarm jest fałszywy”⁶⁸; „Zdobycie ausweizów z Arbeitsamt”⁶⁹; „W domu zwykły ruch interesantów w związku z poborem – na obiedzie byli Herr Wróbel, Herr Wyrzykowski i Herr Muller, do tej pory nikogo z naszych nie wzięli”⁷⁰. Utopią byłoby zakładać, że udało się ocalić wszystkich. Z dziennika Łosiowej dowiadujemy się, że do Rzeszy siłą zabranych zostało przynajmniej kilku chłopców ze wsi. Interującym wątkiem ochrony ludności jest przyjęcie do pracy w majątku dwóch żydowskich rodzin⁷¹. *Dzienniczek* nie informuje niestety, na ile było to intencjonalne działanie ani jaki był ich dalszy los, lecz z dużą dozą

⁶² IPN Lu 0017/883/1, Teczka personalna informatora pseudonim „Romanowski”, dotycząca: Jan Stanisław Łoś, imię ojca: Marian, ur. 21-10-1890, Protokół przesłuchania świadka, Smolak Zofia, Niemce, dnia 19 czerwca 1953 roku, k. 60. Por. Pismo do Naczelnika Wydz. XI-go WUBP w Lublinie od por. T. Palki, szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Lubartów, dnia 25 czerwca 1953 roku, k. 57.

⁶³ M. Łosiowa, *Dzienniczek...* 23.12.1940, 10 wieczorem, 28.03.1941, 8.30 wieczorem, 7.06.1941, 10.30 wieczorem.

⁶⁴ IPN Lu 0017/883/1, Teczka personalna informatora pseudonim „Romanowski”, dotycząca: Jan Stanisław Łoś, imię ojca: Marian, ur. 21-10-1890.

⁶⁵ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 17.05.1940, 10 wieczorem.

⁶⁶ *Ibidem*, 6.02.1941, 7 rano.

⁶⁷ *Ibidem*, 7.04.1940, 9.30 wieczorem.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*, 27.05.1940, 10.40 wieczorem.

⁷⁰ *Ibidem*, 9.03.1941, 8 rano.

⁷¹ *Ibidem*, 22.04.1942.

prawdopodobieństwa możemy stwierdzić, że i w tym przypadku hrabiostwem kierowała chęć zachowania ich przy życiu, podobnie jak pod koniec października 1939 roku, gdy Stanisław Łoś na prośbę przedstawicieli kahału żydowskiego podjął zakończone sukcesem rozmowy z przedstawicielem niemieckiej administracji, by nie usuwać Żydów z Lubartowa⁷².

ZABIEGI O MŁODE POKOLENIE

Państwo Łosiowie skoncentrowani byli jednak przede wszystkim na ochronie dzieci i młodzieży. Jak wszyscy ziemianie, traktowali oni dzieci jako najwyższe dobro, szczególnie w czasie wojny⁷³. Najczęściej gościli u nich młodzi z rodzin ziemiańskich i inteligenckich, ale w historię dworu w Niemczech wpisane są także przypadki pomocy niesionej dzieciom chłopskim. Stanisław i Marta Łosiowie nie chcieli dopuścić, by lata wojny były czasem straconym, a co gorsza traumatycznym dla najmłodszego pokolenia. Starali się stworzyć mu dobre warunki do nauki i rozwoju, otoczyć domowym ciepłem i spokojem, chronić przed strasznymi i tragicznymi doświadczeniami. Szczególnie hrabina okazywała przybyłym do Niemiec dzieciom wiele życzliwości: przytulała je, całowała na dobranoc, interesowała się ich troskami i radościami. „Przyszła i siedziała u mnie na kolanach ta moja przybrana córka. Strasznie bym jej chciała pomóc”⁷⁴ – pisała w *Dzienniczku*. Może dlatego we wspomnieniach młodych tak często pojawia się przytulne słowo „dom”, a nie „dwór”: „(...) dom w Niemczech był pełen młodzieży podrzucanej na wieś dla odkarmienia oraz dla pewnego, względnego zabezpieczenia w miejscu uchodzącym (...) za bezpieczniejsze niż miasta”⁷⁵; „Dom był idealnie zorganizowany, szytywne godziny posiłków i naszych lekcji. Stale ktoś nowy przyjeżdżał do Niemiec, aby po jakimś czasie zniknąć i znów wrócić, zawsze serdecznie (...) witany i goszczony”⁷⁶. Liczba młodych gości dworu oscylowała około dziesięciu. Na przełomie lat 1939 i 1940 przyjęte zostały dzieci generała Mieczysława Bukowieckiego, którego Stanisław Łoś poznał w czasie pierwszej wojny światowej podczas służby w Generalnym Gubernatorstwie Wojskowym w Lublinie. Lew Leon Bukowiecki z młodszym rodzeństwem zostali wysiedleni z ziem włączonych do Rzeszy⁷⁷. Niedługo potem dołączyły do nich nastoletnie córki byłego wojewody lwowskiego i poznańskiego Piotra Dunin-Borkowskiego: Józefa (Ziunia)

⁷² *Ibidem*, 28.10.1939, 6.30 rano; S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 557–559.

⁷³ Por. M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 145.

⁷⁴ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 30.11.1941, 9.30 wieczorem.

⁷⁵ Relacja Jana Gromnickiego z 2005 roku.

⁷⁶ List od Anny Szlenkier...

⁷⁷ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 18.12.1939, 9.30 wieczorem. 23-letni Leś Bukowiecki szybko znalazł posadę w Lublinie, ale co tydzień przyjeżdżał do Niemiec z nowinami. Dwór Łosiów nazywał rezerwatem kultury i spokoju (*ibidem*, 1.05.1943, 11.45 rano).

i Anna (Anula)⁷⁸. Pod koniec niemieckiej okupacji pomieszkiwał tam również ich młodszy brat Jerzy⁷⁹. Oprócz tego we dworze goszczono dzieci siostry Stanisława Łosia: Józefa, Stanisława i Krystynę Wiktorów⁸⁰ oraz kilka dziewczynek (w tym Angę Podhorską), które wraz z Elżunią pobierały w domu nauki z zakresu V i VI klasy szkoły podstawowej. Były to działania jawne – do wiadomości władz podano spis dzieci kształconych prywatnie pod kierunkiem panny Aleksandry Bucewicz⁸¹. Dzieci były wychowywane w duchu miłości do Ojczyzny: uczyły się hymnu i innych pieśni patriotycznych, recytowały wiersze polskich poetów, tańczyły polskie tańce narodowe, a swoje umiejętności prezentowały przy okazji rodzinnych spotkań⁸². Dworska nauczycielka, która przecież nie była specjalistką ze wszystkich dziedzin, umiejętnie przygotowała dziewczynki do egzaminów końcowych w każdej klasie i egzaminu do gimnazjum. Gdy w 1942 roku Elżunia Łosiówna skończyła VI klasę, uwieńczoną egzaminem w Lublinie u Wacławy Arciszowej, zmieniono we dworze nauczycielkę. Dość staroświecka pani Namyłowska nie przypadła jednak dziewczynce do gustu⁸³.

Duża liczba gości we dworze mogła wzbudzać podejrzenia niemieckiego okupanta, dlatego by uniknąć wywiezienia młodych na przymusowe roboty do III Rzeszy, hrabina musiała wykazać, że pracują na rzecz majątku i są w Niemczech potrzebni. Było to łatwe szczególnie latem, gdy było pełno pracy w ogrodzie, zbierano, drelowano lub szypułkowano owoce, robiono przetwory na zimę, łuskano groch, obierano kwiat lipy i rabarbar. Jesienią wytrząsano natomiast mak oraz zbierano i pakowano jabłka⁸⁴. Łosiowie starali się wprowadzić osoby stojące u progu dorosłości na rynek pracy. Starszej z sióstr Borkowskich, która zakończyła już edukację, załatwili urzędową posadę w Lublinie⁸⁵. Niepokojny duch Józefy nie pozwolił jej jednak usiedzieć w miejscu – często wyjeżdżała z Niemiec na długie tygodnie, zaangażowana w działalność konspiracyjną⁸⁶. Aby zdobyć środki finansowe, trudniła się m.in. obwoźną sprzedażą szczepionek na tyfus⁸⁷.

⁷⁸ *Ibidem*, 6.06.1940, 10.30 wieczorem.

⁷⁹ *Ibidem*, 22.01.1944, 9.15 wieczorem.

⁸⁰ List od Anny Szlenkier...; List od Krystyny Jacobson z domu Wiktor do Marka Łosia, 21.12.2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia; E. Wierzbicka, *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969) i jej dwór...*, s. 355.

⁸¹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 27.04.1941, 12 w południe; E. Wierzbicka, *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969) i jej dwór...*, s. 354.

⁸² M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 24.01.1942, 8 wieczorem, 22.01.1944, 9.15 wieczorem.

⁸³ *Ibidem*, 14.10.1942, 6.15 rano.

⁸⁴ *Ibidem*, 16.07.1940, 11 wieczorem, 20.07.1940, 11 wieczorem, 21.09.1940, 10.30 wieczorem, 26.09.1940, 10 wieczorem.

⁸⁵ *Ibidem*, 11.09.1940, 10.30 wieczorem, 25.01.1941, 7.30 rano.

⁸⁶ Relacja Jana Gromnickiego z 2019 roku, w zbiorach prywatnych autorki.

⁸⁷ M. Łosiowa, *Dzienniczek*, 26.12.1941, 2 po południu, 4.01.1942, 7 rano.

Młodszyimi dziećmi opiekowała się bona Marka Łosia, pani Janina Ciechanowska, zwana Naną. Dzieci ją uwielbiały, a we dworze miała status osoby bardzo szanowanej, praktycznie włączonej do rodziny. Nobilitacji tej wyraźnie nie akceptowała matka hrabiny, Natalia Budnowa, czyniąca córce gorzkie, choć wydaje się, że nieuzasadnione, wymówki na temat opiekunki wnuka⁸⁸.

W majątku znalazły też schronienie dzieci wyrzucone z domów w wyniku pacyfikacji Zamojszczyzny. Teresa Wróbel z Woli Różanieckiej⁸⁹ na stałe weszła do rodziny Łosiów, natomiast dzieci Anieli Gontarz, wysiedlone z Aleksandrowa koło Biłgoraja, mieszkały w Niemcach wraz z rodzicami do końca lipca 1944 roku⁹⁰. Przygarnięte dziewczynki otrzymały ubrania, a od stacjonującego we dworze niemieckiego medyka – leki. Na co dzień zajmowała się nimi Nana, ucząc je przydatnych umiejętności, jak robótki ręczne i cerowanie bielizny⁹¹. Również Marta Łosiowa nie szczędziła tym dzieciom uwagi, wykazując się egalitaryzmem, którego brakowało starszemu pokoleniu. Matka hrabiny była przeciwna spoufalaniu się z niższym stanem i głośno narzekała przede wszystkim na wspólną zabawę i naukę wysiedlonych dzieci z jej wnukiem Markiem. Będąc w długotrwałym konflikcie z opiekunką chłopca, to właśnie do niej miała w tej sprawie największe pretensje⁹².

WOJSKO WE DWORZE

Jak już wspomniano, część dworu przez cały okres okupacji zajęta była przez oficerów Wehrmachtu⁹³. Po latach właścicielka majątku pisała: „Niemcy przez

⁸⁸ *Ibidem*, 17.02.1942, 12 w południe, 1.10.1942, 6 rano, 27.12.1942, 6.30 rano, 3.02.1943, 6.30 rano, 4.03.1943.

⁸⁹ W połowie lipca 1943 roku Józefa Dunin-Borkowska wyprowadziła ośmioletnią dziewczynkę z obozu przejściowego przy ulicy Krochmalnej. Ziunia była sanitariuszką RGO i raz dziennie rozdawała transportowi kobiet z dziećmi butelki z mlekiem. Zorientowawszy się, że jedne z drzwi w obozie nie są zamykane i strzeżone, uratowała czworo dzieci i umieściła je w zaprzyjaźnionych rodzinach. Zob. Relacja ustna Marka Łosia z 18.10.2019; Oświadczenie Teresy Wróbel, 26.01.2001 r., kopia w zbiorach prywatnych autorki; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 18.07.1943, 9.30 wieczorem; E. Wierzbicka, *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969) i jej dwór...*, s. 356.

⁹⁰ „Wzięliśmy do siebie Anielcię Gontarz z 2 dzieci do tego w ciąży, wszystko bez rzeczy – trzeba je obszyć i ubrać – Nana ma cały dzieciniec” (M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 15.08.1943, 9.15 wieczorem). Zob. M. Łoś, *Uratowani z Majdanka*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2019, nr 77, s. 4–8.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 17.10.1943, 5.30 rano.

⁹³ Stanisław Łoś („Świat się w mych oczach...”, s. 468) wspominał, że zajęte było trzy czwarte dworu. Jego żona w dzienniku z początku okupacji pisała natomiast o połowie domu. To, ile miejsca było aktualnie zajęte, zależało naturalnie od wielkości oddziału. Oficerowie zawsze brali dla siebie trzy gościnne pokoje, a czasami także kancelarię i salon. Niżsi wojskowi sypiali w gorzelni, spichrzu, rymarni i oficynie. Rozkładali też namioty na koszarze, a nawet toczyli walkę o stodoły. Ich konie umieszczane były natomiast w dworskiej stajni. Zob. M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 5.11.1939, 6.30 rano, 26.11.1939, 11 rano, 30.11.1940, 9.30 wieczorem, 19.03.1941, 10.30 wieczorem, 29.05.1941, 10.30 wieczorem, 30.08.1941, 6.30 rano.

cały okres wojny, do ostatniego dnia, stali na kwaterach w Niemcach, były to jednak formacje tyłowe, tabory, szpitale itd. służące składowi amunicji w lesie Niemce-Jawidz, złożone z rezerwistów, raczej spokojnych, niedających się wcale we znaki miejscowej ludności⁹⁴. W majątku stacjonowało kolejno 16 oddziałów, większość bardzo krótko – od 2 do 40 dni. Jedynie cztery załogi przebywały w Niemcach dłużej: dwie po ponad dwa miesiące na przełomie lat 1939 i 1940, trzecia przez ponad siedem miesięcy na przełomie lat 1940 i 1941, a od połowy 1941 roku przez ponad trzy lata oddział pod dowództwem hptm. Brandta⁹⁵. Stosunki między właścicielami dworu a wojskowymi na ogół układały się poprawnie. Komunikowali się ze sobą przez wyznaczonych do tego przedstawicieli; z ramienia Zarządu Dóbr Niemce był to przez całą okupację Zygmunt Tyrankiewicz⁹⁶. Dobrą praktyką było przysyłanie umyślnych z zapytaniem, zanim wojskowi wprowadzili się do dworu⁹⁷. Niektóre załogi były „miłe, poczciwe i niekłopotliwe”⁹⁸, choć nie było to regułą. Zdarzały się także oddziały, które zachowywały się głośno, a ich żołnierze sprowadzali aktorki z objazdowego teatru, urządzali polowania na drobną zwierzynę i niepokoiли mieszkańców dworu licznymi prośbami o żywność, alkohol czy drewno z lasu⁹⁹. Pozytywną stroną stacjonowania we dworze Niemców było to, że nie padł on ofiarą grabieży ze strony różnych formacji zbrojnych. W budynku zlokalizowano też lecznicę wojskową, zaopatrzoną we wszystkie potrzebne środki, a niemiecki lekarz lub sanitariusz nie odmawiali pomocy miejscowej ludności w nagłych wypadkach¹⁰⁰.

Dość częsta rotacja załóg powodowała stopniową degradację dworu i majątku. Szczególnie pierwsze kwateryki pozostawiały bałagan i brud w domu oraz zniszczenia na podwórzu¹⁰¹. Po każdym wyjściu wojska gospodyni zarządzała generalne sprzątnięcie z szorowaniem podłóg, odkurzaniem, układaniem rzeczy i wyrzucaniem śmieci: „(...) powoli połowa domu dochodzi do porządku, podczas gdy druga

⁹⁴ Eadem, *Historia wsi Niemce...*

⁹⁵ Łoś wspomina Brandta jako „alkoholika w ostatnim stadium tego nałogu”. W lipcu 1943 roku popełnił samobójstwo na wiejskiej poczcie, prawdopodobnie dlatego, że jego syna wysłano do Afryki, gdzie Niemcy ponosili klęskę. Następnie zwierzchność nad oddziałem stacjonującym we dworze przejął niejaki Vits. Zob. S. Łoś, *Moje wspomnienia*, cz. 2; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, passim. Kilka fal zakwaterowania wojsk niemieckich w majątkach ziemskich było normą. Por. M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 53.

⁹⁶ S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 474–475, 478.

⁹⁷ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 22.10.1939, 14.06.1940, 10.30 wieczorem.

⁹⁸ *Ibidem*, 20.04.1941, 7 wieczorem, 27.04.1941, 12 w południe.

⁹⁹ *Ibidem*, 19.09.1941, 9.30 wieczorem, 6.05.1943, 7 rano, 22.05.1943, 12.30 w południe, 8.11.1943, 7 wieczorem. W trakcie tych polowań Niemcy doszczętnie wytypili małe stadko bażantów, jakie w swych dobrach zaprowadził dekadę wcześniej Stanisław Łoś (*Moje wspomnienia*, cz. 1).

¹⁰⁰ Idem, „Świat się w mych oczach...”, s. 469; idem, *Moje wspomnienia*, cz. 2.

¹⁰¹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 26.09.1939, 10 wieczorem, 29.09.1939, 9.30 wieczorem. Takie sytuacje zdarzały się niemal wszędzie. Por. M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 52.

połowa coraz większemu ulega zniszczeniu” – pisała w *Dzienniczku*¹⁰². Na kartach wojennych wspomnień ziemian często czytamy o dokonywaniu przez okupanta grabieży dzieł sztuki, sreber, a nawet przedmiotów codziennego użytku¹⁰³. Dwór w Niemczech nie ucierpiał pod tym względem. Wyjątkiem były incydenty z początku okupacji, kiedy żołnierze przywłaszczali sobie drobne wyposażenie domu, takie jak koce, poduszki, pościel, materac, cerata, drewniane krzesła, a nawet półki¹⁰⁴. Najbardziej dotkliwą stratą było uprowadzenie ośmiu koni przez wycofującą się w czerwcu 1944 roku niemiecką żandarmerię¹⁰⁵. Zdarzało się też jednak, że bilans wyjścia wojska był dodatni: „(...) wszystko zostawili w niezmiernym porządku i też zost[awili] duży żelazny kocioł do wody i drabinę składaną”¹⁰⁶.

Gospodarze bacznie obserwowali żołnierzy, zwracając uwagę, z jakiego regionu Rzeszy pochodzą oraz jaką wyznają religię. Austriaków i Bawarczyków oceniano lepiej niż Prusaków, uważając tych ostatnich za ostoję nazizmu i niemieckiego ekspansjonizmu¹⁰⁷. Stanisław Łoś, człowiek kreatywny i o dużym poczuciu humoru, na potrzeby własnej rozrywki starał się odgadnąć po akcencie lub doborze słów region Niemiec, z którego pochodził jego rozmówca¹⁰⁸. Wielu niemieckich oficerów miało pochodzenie ziemiańskie, dlatego odnosili się do polskich właścicieli ziemskich z pewnym szacunkiem¹⁰⁹, a niekiedy wręcz poszukiwali kontaktów z tą warstwą przez jej atrakcyjność towarzyską, materialną i kulturową. Jerzy Kochanowski wyróżnił na tym przykładzie jedną ze strategii przetrwania Polaków w czasie okupacji 1939–1945, określając ją jako partnerską w przypadku wojskowych o wyższym stopniu lub dominującą, gdy chodziło o niższych niemieckich urzędników¹¹⁰. Nie można jednak w tym miejscu pominąć stosowanego przez Niemców terroru, jakim było m.in. branie Polaków na zakładników, pod groźbą śmierci odpowiedzialnych za bezpieczeństwo stacjonujących w danym miejscu wojsk. Taka rola na początku okupacji przypadła także Stanisławowi Łosiowi¹¹¹.

¹⁰² M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 26.11.1939, 11 rano.

¹⁰³ M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 53.

¹⁰⁴ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 11.10.1939, 6 rano, 10.11.1939, 7 rano, 13.03.1941, 10 wieczorem.

¹⁰⁵ *Ibidem*, 25.07.1944, 5 po południu.

¹⁰⁶ *Ibidem*, 14.07.1940, 10 rano.

¹⁰⁷ *Mbidem*, 24.09.1939, 9 wieczorem. Podobne opinie wyrażali ziemianie z dystryktu krakowskiego. Por. M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 54.

¹⁰⁸ S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 561–562.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 468; M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 54–55, 57, 60, 62.

¹¹⁰ J. Kochanowski, *Cywilne strategie przetrwania 1939–1945*, [w:] „*Fikcyjna rzeczywistość*”..., s. 103–104.

¹¹¹ S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 468, 478; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 11.11.1939, 6.30 rano.

Wprawdzie Kierownictwo Walki Cywilnej ogłosiło w 1943 roku, że przyjmowanie w domu Niemca jest dla Polaka rzeczą hańbiącą, jednak z relacji pamiętnikarskich wynika, że tylko niektórzy ziemianie, zmuszeni oddać część swego dworu przedstawicielom niemieckiego wojska czy policji, całkowicie odcinali się od kontaktów z okupantami, takimi jak rozmowy czy wspólne obiady. Co więcej, choćby poprawne wzajemne relacje niejednokrotnie ratowały życie wielu osób¹¹². Ciekawym wątkiem są w tym kontekście kontakty hrabiostwa Łosiów z Kreishauptmannem Lublin-Stadt (starostą powiatowym miasta Lublin) Friedrichem Sauermannem¹¹³. Zarząd Dóbr Niemce dostarczał staroście do Lublina żywność i organizował zimowe polowania z dużą nagonką na grubą zwierzynę¹¹⁴, poprzez co starał się uzyskać istotne korzyści dla hrabiostwa, ich znajomych i mieszkańców wsi. To właśnie interwencja Sauermanna sprawiła, że w lutym 1940 roku błyskawicznie uwolniono Martę Łosiową z ciężkiego więzienia na lubelskim Zamku¹¹⁵. Także do niego wraz ze Stanisławem Łosiem pierwsze kroki skierowała hr. Jadwiga Zamoyska w sprawie zwolnienia aresztowanego 9 lub 10 marca 1941 roku hr. Aleksandra Leszka Zamoyskiego¹¹⁶.

OKUPACYJNY STÓŁ

Powiększonej na czas wojny rodzinie, licznym gościom oraz służbie należało zapewnić utrzymanie, czyli przede wszystkim wyżywienie. Wprawdzie na wsi o jedzenie było nieporównywalnie łatwiej niż w mieście, ale także ziemianie zmuszeni byli zmienić nawyki i jeść skromniejsze posiłki¹¹⁷. Przed wojną majątek

¹¹² M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 108–111; A. Przegaliński, *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych (Dzieje dóbr Snopków w XIX i w I połowie XX wieku)*, Lublin 2016.

¹¹³ Friedrich Sauermann był lubelskim Stadthauptmannem od lipca 1940 roku do lutego 1942 roku. Zob. podstawowe informacje biograficzne na jego temat: B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999, s. 93–95, 391.

¹¹⁴ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 3.02.1940, 8.30 wieczorem, 26.03.1940, 2 w południe.

¹¹⁵ Hrabinę aresztowało gestapo, prawdopodobnie za dostarczanie mleka żydowskiej rodzinie z Lublina lub za kontakty z kapucynami. Zob. S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 554; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 1.02.1940, 1 po południu.

¹¹⁶ W dotychczasowej literaturze nie znajdujemy dziennej daty aresztowania hr. Aleksandra Leszka Zamoyskiego. Według dzienniczka Marty Łosiowej stało się to prawdopodobnie 9 lub 10 marca 1941 roku. Początkowo przetrzymywany był w lubelskiej siedzibie gestapo, a w drugiej połowie maja 1941 roku wywieziono go do Auschwitz: „Dziś rano znów gmina – dowiadują się o aresztowaniu Zam[oyskiego]” (M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 10.03.1941, 10 wieczorem, 27.04.1941, 12 w południe, 16.05.1941, 7 rano, 29.05.1941, 10.30 wieczorem). Powodem aresztowania prawdopodobnie była prowokacja gestapo, które wysyłało do polskich dworów ludzi podszywających się pod partyzantów lub członków podziemia. Zob. S. Łoś, *Moje wspomnienia*, cz. 2.

¹¹⁷ M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 78, 153.

Niemce był w dużej mierze samowystarczalny; korzystano z tego, co zrodziły pola, ogród i sad oraz lasy. Chleb piekło się we dworze, a smarowano go własnym masłem ubijanym w maselnicy. Wędliny, twarogi oraz konfitury i marmolady, które trafiały na stół, również wytwarzano z własnych produktów. Obiady składały się z trzech dań: zupy, sztuki mięsa, ziemniaków, jarzyn na gorąco oraz deseru, a latem bardzo często kręcono w maszynie lody. Po nieliczne produkty, jak ser żółty czy czekoladowe słodycze, udawano się do miasta. Podobnie jak w innych ziemiańskich siedzibach, w niemieckim dworze funkcjonował podział na dwa stoły: pierwszy dla ziemian i ich gości oraz drugi, umiejscowiony w kredensie, dla służby. Dzieci do lat siedmiu jadały osobno. Czas okupacji Stanisław Łoś wspominał natomiast następująco: „»Chleb powszedni« składał się przeważnie z tegoż chleba plus kasz wszelkiego rodzaju, zsiadłego mleka i herbaty, do czego, kiedy można było, dochodził mięsny sos z paroma kawałkami gulaszu albo jakiś bigos i naturalnie ziemniaki, przeważnie tzw. tłuczone”¹¹⁸. Jedzenia więc nie brakowało, co najwyżej zmalało jego urozmaicenie. Z *Dzienniczka* Marty Łosiowej wynika, że latem i jesienią dostarczały go pola, ogród, sad i las. Żywiono się warzywami i owocami, grzybami, kaszą gryczaną i jaglaną, wypiekami z własnej mąki pszenicznej i żytniej. Czasami udawało się zdobyć w Warszawie cytrysy i oliwę. Zdarzały się także egzotyczne potrawy, jak sardynki przesłane przez znajomych z Madrytu. Na zimę zapewne przygotowywano wystarczające zapasy, ponieważ w żadnym roku Marta Łosiowa nie odnotowała długotrwałych problemów¹¹⁹. Doświadczenie w uprawie szparagów, ogólnie niedocenianych w innych gospodarstwach ziemskich, zaowocowało posiadaniem cennego towaru, świetnie sprawdzającego się jako łapówka dla landwirtów. Dzięki dostarczaniu płodów rolnych na stół Sauermanna Łosiowie otrzymywali kartki na sól i cukier¹²⁰. Nie był to przypadek odosobniony, ponieważ ziemianie w Generalnym Gubernatorstwie często dawali urzędnikom prezenty w formie żywności, by ułatwić sobie egzystencję i zdobyć talony na tak deficytowe towary jak mydło¹²¹, nafta, paliwo, nasiona zbóż, niezbędne w codziennym funkcjonowaniu dworu i folwarku¹²². Należy dodać, że do obowiązków właścicieli ziemskich należało zapewnienie wyżywienia kontrolującym majątek urzędnikom: landwirtom, księgowym, osobom

¹¹⁸ S. Łoś, „Świat się w mych oczach...”, s. 468–469.

¹¹⁹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, passim. W sylwestra 1942 roku przyznała, że jej rodzina szczęśliwie trwa mimo wojennej zawieruchy: „Dzięki Bogu jesteśmy razem, zdrowi i u siebie – nie głodno i nie chłodno – cóż więcej żądać” (*ibidem*, 31.12.1942, 10.30 wieczorem).

¹²⁰ *Ibidem*, 19.02.1940, 6.30 rano, 26.05.1942, 6.15 rano, 29.05.1943, 7 rano.

¹²¹ Kupno mydła było skrupulatnie odnotowywane. Z zapisków dowiadujemy się, że nabywano je w Warszawie, ale też próbowano robić je w domu, co dość dobrze się udawało. Zob. *ibidem*, 10.08.1940, 10.30 wieczorem, 17.02.1940, 6 rano.

¹²² M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 78, 154–155.

zasiadającym w komisjach kontyngentowych, kolczykujących bydło itp.¹²³. Im znaczniejsze przyjmowano osoby, im późniejsza była pora posiłków, a przede wszystkim im ważniejsze dla majątku sprawy należało załatwić, tym lepsze podawano potrawy, a do nich alkohol i cygara, których zapach i dym drażnił panią domu. Dzięki takim zabiegom, podejmowanym szczególnie na początku okupacji, wizyty urzędników z Izby Rolniczej lub Arbeitsamtu nie wyrządziły majątkowi szkody¹²⁴.

Należy jednak podkreślić, że zapewnienie dworowi w Niemczech odpowiedniej aprowizacji wymagało poważnych starań. Już w lutym 1940 roku Marta Łosiowa odnotowała wstrzymanie domowego uboju. Ogólnie zdobywanie produktów mięsnych przez cały okres okupacji było zadaniem bardzo trudnym, dlatego każde pozwolenie na zabicie cielęcia, kupno maciorki lub połowy byczka, każde – nawet nielegalne – bicie świni czy zdobycie sztuki mięsa przyjmowane było z satysfakcją i radością. Jak bardzo ceniono te wiktuały, niech świadczy o tym fakt, że stek lub pasztet z królika uważany był za pożądany prezent imienninowy¹²⁵. Podobnie jak w innych gospodarstwach, wyraźnie zwiększono w Niemcach hodowlę królików, ponieważ zwierzę to, razem z kozą czy drobiem, nie było wymieniane w rozporządzeniach kontyngentowych. Królicze mięso stało się więc dla mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa podstawowym źródłem białka¹²⁶. Mieszkańcy dworu jadali także ryby łowione w pobliskim majątku Jawidz¹²⁷. Już w grudniu 1939 roku rozpoczęły się niegasnące problemy z zaopatrzeniem w tłuszcze spożywcze. Po masło Józefa Dunin-Borkowska jeździła nieraz do miejscowości oddalonej aż o 60 km. Próbowano je zastąpić olejem lnianym, lecz jego ostry zapach nie przypadł do gustu domownikom¹²⁸. Sytuacja zaostrzyła się w marcu 1942 roku, gdy niemieccy urzędnicy zabrali wirówkę do mleka¹²⁹. Od maja 1942 roku w ogóle zabierali z majątku mleko, a mieszkańcom dworu dostarczali określone racje chudego mleka¹³⁰. Sytuacja drastycznie pogorszyła się w 1943 roku, gdy nagminnie brakowało nie tylko mleka i masła, ale też mięsa i słoniny. W takiej sytuacji nielegalnie zabijano zwierzęta hodowlane. Marta Łosiowa odnotowywała również każdy problem

¹²³ „W poniedziałek niespodziewanie dali znać, że komisja przyjeżdża – tu kucharz chory, gwałt, że na obiedzie będzie 6 panów i furmani” (M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 22.04.1942).

¹²⁴ „Dziś było tu 3 urzędników z Arbeitsamtu – oglądali wszystko, bardzo im się podobało – na 62 ludzi kazali zgłosić 4. Naturalnie dom przesiąknięty cygarami” (*ibidem*, 12.06.1940, 10.30 wieczorem, 19.02.1940, 6.30 rano, 28.02.1940, 7 rano). Stanisław Łoś („Świat się w mych oczach...”, s. 473) wspominał, że w pogotowiu miał najwyższej marki reńskie wino – Liebfrauenmilch.

¹²⁵ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, passim.

¹²⁶ M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 75.

¹²⁷ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 2.10.1940, 10 wieczorem.

¹²⁸ *Ibidem*, 26.09.1940, 6.30 rano, 14.03.1942, 7 rano.

¹²⁹ *Ibidem*, 1.12.1939, 9.30 wieczorem, 23.03.1942, 7 rano.

¹³⁰ *Ibidem*, 11.05.1942, 10 wieczorem.

z mlewem¹³¹. Największe trudności aprowizacyjne majątku Niemce dostrzega się od początku 1944 roku, gdy zabrakło cukru, drożdży, ubrań i butów, a ceny mięsa i słoniny poszybowały w górę¹³².

Pomimo nieurodzajnych lat i konieczności oddawania kontyngentu dla niemieckiego okupanta jedzenia wystarczyło zarówno dla mieszkańców majątku, jak i na wysłanie nadwyżek do Brzysk. Właściciele Niemiec przekazywali ogromne, kilkudziesięciokilogramowe paczki dla zamieszkałych w tamtejszym dworze gości. O skali tej pomocy świadczy incydent z marca 1943 roku, gdy z ładunku kolejowego skradziono 20 kg mąki i kaszy¹³³. Marta Łosiowa wysyłała też regularnie paczki do krewnych i znajomych w obozach jenieckich. Płody rolne, a czasami nawet mięso, otrzymywali także właściciele ziemscy, księża oraz inteligencja z kręgów nauki i kultury mieszkający w Lublinie, m.in. ks. Józef Kruszyński, państwo Paparowie, Skrzyńscy, Klarnerowie, Białkowscy i Kossowscy¹³⁴.

Codzienny wysiłek właścicielki dóbr owocował również tym, że w czasie świąt kościelnych i rodzinnych stół w Niemcach był suto zastawiony. W Boże Narodzenie gościły na nim mięsa, pasztety, zupa rybna, szczupaki lub karpie, śledzie, rodzynki, śliwki, mak, susz, ciasta, cukierki i czekolada. W czasie karnawału tradycyjnie, choć w mniejszych ilościach niż przed wojną, jedzono pączki i faworki. Na Wielkanoc przygotowywano natomiast doskonale święcone oraz szynki, baby i mazurki¹³⁵. To właśnie głównie w okresie świąt dochodziło do nielegalnego uboju¹³⁶. W pierwszym roku okupacji niemieckiej udało się też pozyskać czekoladowe słodycze, czy to kupując je w lubelskim sklepie Wedla (zanim nie został zamknięty, by produkować na potrzeby Wehrmachtu), czy też otrzymując je od znajomych niemieckich urzędników w prezencie. W kolejnych latach czekolada robiona była już domowym sposobem¹³⁷.

RODZINNE UROCZYSTOŚCI. CZAS WOLNY

Zgodnie z przyjętym w środowisku ziemiańskim zwyczajem Łosiowie wciąż organizowali przyjęcia imieninowe dla członków rodziny, także tych najmłodszych. Gromadziły one najbliższych krewnych i przyjaciół domu, stanowiąc

¹³¹ *Ibidem*, 4.09.1940, 9.30 wieczorem, 1.03.1941.

¹³² *Ibidem*, 16.06.1944, 2.30 w południe.

¹³³ *Ibidem*, 4.03.1943. Odwiedzając Brzyska, Marta Łosiowa zawsze wiozła ze sobą mnóstwo prowiantu (*ibidem*, 16.08.1942, 10 wieczorem, 1.10.1942, 6 rano).

¹³⁴ *Ibidem*, 23.09.1939 godz. 10 wieczorem, 21.07.1941, 10 wieczorem, 22.11.1942, 6.30 rano, 20.12.1942, 6.15 rano.

¹³⁵ *Ibidem*, 26.12.1939, 6 rano, 26.03.1940, 2 w południe, 23.12.1940, 10 wieczorem, 26.12.1940, 7.30 rano, 14.04.1941, 10 wieczorem, 26.12.1941 2 po południu, 6.04.1942, 2.30 po południu, 24.04.1943, 7 rano.

¹³⁶ *Ibidem*, 24.04.1943, 7 rano.

¹³⁷ *Ibidem*, 6.01.1940 6.30 rano, 19.02.1940 6.30 rano, 22.03.1940, 15.11.1940, 10 wieczorem.

odskoczną od szarej okupacyjnej rzeczywistości¹³⁸. W dniu imienin zamawiano mszę świętą w intencji solenizanta, a później przygotowywano suty, „prawdziwie przedwojenny” obiad¹³⁹. Latem serwowane były niekiedy lody malinowe lub jagodowe, truskawki ze śmietanką i mrożona kawa¹⁴⁰. Szczególnie wyjątkową oprawę miały obchodzone 19 stycznia imieniny Marty Łosiowej. Dzieci rokrocznie przygotowywały z pomocą bony i nauczycielki program artystyczny, w którym nie mogło zabraknąć kolorowych przebrań, wierszy, scenek i tańców. Często inspirowały się przy tym otaczającą przyrodą: „(...) przyszły do mnie o świcie przebrane bardzo zabawnie – za zimę, mróz i bałwanka”¹⁴¹. Najbardziej pomysłowe kostiumy przygotowane zostały przez dzieci w 1942 roku: „Marek jako różowa wiosenka z hiacyntem. Anga lato z chleba bochnem, Elżunia – śliczna jesień z koszem kwiatów, Renia – bardzo efektowna zima z pasztetem z Dedowych [należących do Marka] królików. Miła z tortem jako 19/1 i Leszek z szampanem jako mróz”¹⁴². Solenizantów obdarowywano prezentami. W warunkach okupacyjnych nie było to często nic kosztownego, raczej przedmioty pierwszej potrzeby, jak pasztet czy stek, odzież lub buty. Częstym prezentem były również tort, przygotowywany zwykle przez żonę rządcy, ale i szampan oraz kwiaty. Do drobnych upominków należały natomiast: laurka, papier listowy, nieduże kwoty z przeznaczeniem na darowiznę dla wysiedleńców, a nawet wierszyk ułożony przez dziecko. Najmłodszy tradycyjnie otrzymywali zabawki, książeczki do rysowania i słodycze¹⁴³.

Zapiski z dziennika Marty Łosiowej potwierdzają znany z literatury przedmiotu obraz skromnych ślubów i wesel w czasie drugiej światowej. Nie miały już tak wystawnego charakteru jak wcześniej i odbywały się w wąskim gronie przyjaciół i krewnych, najczęściej w jednym z domów rodzinnych państwa młodych¹⁴⁴. We dworze Łosiów odbyło się w czasie okupacji jedno wesele. Hrabina, zdając sobie sprawę, że to ona jest tymczasową opiekunką Lesia Bukowieckiego, postanowiła zorganizować mu 6 stycznia 1943 roku ślub w kościele w Niemcach oraz małe przyjęcie w domu¹⁴⁵.

Najhuczniejszą uroczystością rodzinną w latach okupacyjnych było w niemieckim dworze srebrne wesele Marty i Stanisława Łosiów, mające miejsce 25 kwietnia 1943 roku. Po powrocie do dworu z porannej mszy świętej przeszli przez szpaler młodzieży zwieńczony skrzyżowanymi szablami trzymanymi przez

¹³⁸ Por. M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 140.

¹³⁹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 14.10.1942, 6.15 rano, 24.04.1943, 7 rano.

¹⁴⁰ *Ibidem*, 17.06.1942, 6 rano, 30.07.1943, 6.30 rano.

¹⁴¹ *Ibidem*, 22.01.1941, 7 rano.

¹⁴² *Ibidem*, 24.01.1942, 8 wieczorem

¹⁴³ *Ibidem*, 22.01.1940, 6 rano, 24.02.1940, 6 rano, 1.03.1941, 28.07.1941, 7 rano, 8.11.1941, 9 wieczorem, 27.01.1943, 9 rano, 6.05.1943, 7 rano, 22.01.1944, 9.15 wieczorem.

¹⁴⁴ M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 144.

¹⁴⁵ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 27.01.1943, 9 rano.

Lesia i Marka. Nie zabrakło w tym dniu śpiewów, toastów, szampana i doskonałego święconego, pozostałego po niedawnej Wielkanocy, a także licznych prezentów, z których najbardziej symboliczny był srebrny koszyk nawiązujący do jubileuszu¹⁴⁶.

Dominującym tematem dyskusji w trakcie takich rodzinnych spotkań była bieżąca sytuacja polityczna, ale nie obywało się też bez kwestii gospodarskich i obyczajowych¹⁴⁷. Nie odstępowano również od rozrywek popularnych przed wojną. Pomimo zakazu urządzania zabaw tanecznych¹⁴⁸, chętnie je organizowano, wyniósłszy uprzednio meble z pokoju stołowego¹⁴⁹. Jawne łamanie zakazu polowań, tak lubianych przez tę warstwę społeczną, było już jednak niemożliwe. Rekompensowano to sobie partyjką brydża, także bardzo cenioną w środowisku ziemiańskim rozrywką. W karty grywało się jednak wyłącznie dla zabawy i satysfakcji, a nigdy na pieniądze¹⁵⁰. Kolejną lubianą przez rodzinę Łosiów grą, w której mogły uczestniczyć dzieci, był pochodzący z Chin madżong (mahjong)¹⁵¹.

Życie kulturalne dworu w Niemczech niewątpliwie wzbogaciła wspomniana już postać Lwa Leona (Lesia) Bukowieckiego, amatora kina oraz autora sztuk teatralnych, późniejszego dziennikarza i krytyka filmowego. Gustował on szczególnie w komediach i rewiach, dostarczając mieszkańcom dworu rozrywki. Najczęściej przygotowywał przedstawienia z okazji świąt lub innych rodzinnych spotkań. Jak zapisała Marta Łosiowa, „w stołowym [stała] scena z kurtyną, o 5-ej rozpoczęła się sztuka ułożona przez Lesia, dość zabawna i przez niego podtrzymana. Anulka jako Hiszpanka wyglądała świetnie, Leś jako Szkot, Ziunia i Nana jako podlotki. Olu jako chłopak i Anga urwis. Wielki był aplauz, potem Leś występował jako Ordonka, to było świetne”¹⁵². Bukowiecki wystawiał również w Niemczech sztuki okolicznościowe, jak tę z czerwca 1942 roku, przygotowaną na pożegnanie nauczycielki dziewcząt w stylistyce greckiej mitologii: „Olimp – 6 muz i Apollo – wybierają 7-ą w postaci Oleńki i dekorują ją odznakami – bardzo to ładnie wypadło”¹⁵³.

¹⁴⁶ *Ibidem*, 1.05.1943, 11.45 rano.

¹⁴⁷ *Ibidem*, 27.07.1940, 10 wieczorem, 21.11.1940, 10 wieczorem, 22.01.1941, 7 rano.

¹⁴⁸ Zarządzenie o zakazie urządzania zabaw tanecznych w lokalach publicznych i prywatnych z 28 grudnia 1939 roku. Ponowne zarządzenie Hansa Franka w tej sprawie zostało wydane 21 sierpnia 1940 roku. Por. M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 139.

¹⁴⁹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 24.01.1942, 8 wieczorem.

¹⁵⁰ W czasie pobytu w Niemczech Konstantego Skirmunta Łosiowie codziennie organizowali grę w brydża właśnie z myślą o ministrze. Zob. M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 13.03.1941, 10 w[ieczorem], 17.08.1941, 7 rano, 21.08.1941, 10 [wieczorem], 6.04.1942, 2.30 po południu.

¹⁵¹ List od Anny Szlenkier...; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 27.11.1939, 6.30 rano, 17.01.1940, 6.30 rano, 4.01.1941, 10 wieczorem.

¹⁵² *Ibidem*, 17.02.1942, 12 w południe.

¹⁵³ *Ibidem*, 17.06.1942, 6 rano.

Występy artystyczne, wspólne śpiewanie kolęd, czytanie na głos powieści polskich pisarzy czy opowiadanie bajek przy zapalonym kominku w zimową zawierają pełniły funkcję terapeutyczną, pozwalając choć na chwilę powrócić do dawnego, przedwojennego życia¹⁵⁴. Podobnie rzecz się miała z książkami – czytanie było jedną z pasji rodziny Łosiów. Młodszy i starsi domownicy oraz goście mogli skorzystać z dobrze zaopatrzonej dworskiej biblioteki, liczącej 4,5 tys. skatalogowanych egzemplarzy¹⁵⁵. Hrabia najczęściej sięgał po prace naukowe z historii starożytnej i sam też pisał teksty na ten temat; w czasie drugiej wojny światowej pracował np. nad życiorysem Oktawiana Augusta. Hrabina zaczytywała się w beletryście, od czasu do czasu sięgając po teksty religijne i literaturę faktu, a nawet powieści *since fiction*. Liczne tytuły wymienione w jej dzienniku pozwalają wnioskować, że szukała w książkach przede wszystkim rozrywki i ucieczki od rzeczywistości. W jednym tylko roku 1940 przeczytała przynajmniej 21 książek. Przyznawała, że dają jej jedynie zapomnienie¹⁵⁶. Jak większość ziemianek, sięgała po klasykę, powieści obyczajowe i romanse. Jako kobieta znająca kilka języków i gustująca w kulturze anglosaskiej, zachwycała się takimi powieściami jak: *Pies Baskerville’ów* Arthura Conan Doyle’a, *Saga rodu Forsythe’ów* Johna Galsworthy’ego, *Przeminęło z wiatrem* Margaret Mitchell, *Motyle z Limberlost* Gene Stratton-Porter, *Dziwne losy Jane Eyre* Charlotte Brontë i *Księżycowa dolina* Jacka Londona oraz nowelami Margaret Ethel Storm Jameson. Książki te w przeważającej części czytała w oryginale¹⁵⁷. Z polskiej literatury wybierała najczęściej romanse z życia wyższych sfer lub opowieści bliskie jej światowi, osadzone w krajobrazie polskiej wsi i dworu, a wychodzące spod pióra kobiet z rodzin ziemiańskich: Gabrieli Zapolskiej, Zofii Kossak-Szczuckiej, Marii Rodziewiczówny, Emmy Jeleńskiej, Janiny Rościszewskiej, Heleny Mniszkówny oraz Haliny Borowikowej ukrywającej się pod pseudonimem Jerzy Marlicz¹⁵⁸. W literaturze faktu i w opracowaniach naukowych Marta Łosiowa szukała natomiast pocieszenia i wskazówek, jak żyć w trudnych wojennych czasach, na przyszłość patrzyła bowiem trochę przez pryzmat powieści Roberta Bensona *Antychryst – Pan świata*. Uważnie przestudiowała więc życiorys Winstona Churchilla oraz Jeremy

¹⁵⁴ Por. M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 136–139.

¹⁵⁵ E. Wierzbicka, *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969)*, „Ignacjański Szlak” 2017, nr 2(38), s. 17–19.

¹⁵⁶ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 22.04.1940, 9.30 wieczorem, 15.11.1940, 10 wieczorem. W kolejnych latach albo nie notowała wszystkich tytułów, albo nie miała już wiele czasu na czytanie, przygnieciona obowiązkami płynącymi z niemieckich zarządzeń.

¹⁵⁷ *Ibidem*, 22.08.1940, 9.30 wieczorem Brzyska, 22.10.1940, 10 wieczorem, 21.11.1940, 10 wieczorem, 12.11.1940, 6.30 rano, 17.01.1942, 9.45 wieczorem, 24.01.1942, 8 wieczorem, 13.02.1942, 6 po południu, 22.05.1943, 12.30 w południe, 6.02.1944.

¹⁵⁸ *Ibidem*, 15.04.1940, 9.45 wieczorem, 4.11.1940, 10 wieczorem, 8.11.1940, 26.11.1940, 10 wieczorem, 17.12.1940, 28.12.1940, 10.30 wieczorem, 14.04.1941 10 wieczorem, 17.01.1942, 9.45 wieczorem, 17.10.1943, 5.30 rano.

Wiśniowieckiego, a także zgłębiła historię Kozaczyzny, zastanawiając się nad przyczyną wycofania się żywiołu polskiego z Ukrainy¹⁵⁹. Mądrość czerpała również z literatury religijnej, m.in. przeczytała *Drogi doskonałości* św. Teresy od Jezusa, niepewna przyszłości szczególnie wobec zajęcia Lublina przez Sowieców w lipcu 1944 roku¹⁶⁰. Z zapisków Marty Łosiowej wynika, że w czasie wojny dwór przynajmniej raz zakupił książki opublikowane przez Wydawnictwo Nowoczesne, działające w Generalnym Gubernatorstwie pod auspicjami okupanta¹⁶¹.

Ziemiańskie pokolenie miało w zwyczaju spędzać czas wolny na łonie natury. Szczególnie latem i jesienią hrabstwo i ich goście często spacerowali po łąkach i lesie, zbierając przy tym sezonowe owoce i grzyby¹⁶². Na przechadzki czy przejażdżki bryczką po okolicy zabierano najmłodsze pokolenie, które zresztą doskonale samodzielnie potrafiło zorganizować sobie wypoczynek. Dzieci bawiły się w berka, jeździły na rowerze, drezynie i kołobieg, młodzież zaś preferowała jazdę konną¹⁶³. Latem panny jeździły kąpać się w Wieprzu¹⁶⁴ oraz urządzały wycieczki na grzyby, jagody, czereśnie i maliny¹⁶⁵. Ich prawdziwą pasją była siatkówka, do której urządziły sobie plac¹⁶⁶. Zimą dominowały zabawy na śniegu: budowanie lodowych pałaców i bałwanów w ogrodzie, jazda na sankach i nartach, a także *skijöring*¹⁶⁷. W niepogodę dzieci zostawały w domu – dziewczęta przebierały lalki oraz razem z młodszymi dziećmi odgrywały scenki z powieści Henryka Sienkiewicza (*W pustyni i w puszczy* i *Quo vadis*); oprócz tego słuchały czytanej im trylogii oraz

¹⁵⁹ *Ibidem*, 14.01.1940, 6.30 rano, 9.08.1940, 11 wieczorem, 16.01.1944, 8.45 wieczorem.

¹⁶⁰ *Ibidem*, 24.06.1944, 11 w południe.

¹⁶¹ Hrabina zakupiła książkę *Bohaterowie czy zdrajcy?* Stanisława Brochwicza, a hrabia – zgodnie ze swymi zainteresowaniami ukraińskimi – *Przyczyny upadku Polski* Iwana Kedryna-Rudnyckiego, która nie zrobiła na nim dobrego wrażenia. Zob. M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 10.03.1941, 10 wieczorem; S. Łoś, *Sprawa ukraińska we wspomnieniach, korespondencji i publicystyce. Wybór pism*, red. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków 2012, s. 65.

¹⁶² M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 27.11.1939, 6.30 rano, 7.08.1940, 9.30 wieczorem, 22.10.1940, 10 wieczorem, 27.05.1941, 6.30 rano, 2.06.1941, 9 wieczorem, 17.08.1941, 7 rano, 14.10.1942, 6.15 rano, 30.10.1942, 6.30 rano, 2.11.1942, 5.30 rano.

¹⁶³ *Ibidem*, 20.04.1940, 1.30 w południe, 14.06.1940, 10.30 wieczorem, 5.08.1940, 10.15 wieczorem, 23.12.1940, 10 wieczorem, 18.03.1941, 7 rano, 27.04.1941, 12 w południe.

¹⁶⁴ *Ibidem*, 7.06.1940, 10 wieczorem, 16.06.1940, 11 wieczorem, 9.08.1940, 11 wieczorem, 14.08.1940, 7 rano, 25.06.1941, 11.45 wieczorem, 13.08.1942, 6.15 rano.

¹⁶⁵ *Ibidem*, 7.08.1940, 9.30 wieczorem, 6.07.1941, 7.15 rano, 17.07.1941, 11 wieczorem, 15.07.1942, 3.15 po południu.

¹⁶⁶ *Ibidem*, 9.06.1940, 10 wieczorem, 11.06.1940, 9.30 wieczorem, 1.09.1940, 9.30 wieczorem.

¹⁶⁷ W *skijöringu* narciarz ciągnięty jest przez zwierzę lub pojazd. Zob. *ibidem*, 14.12.1939, 9.30 wieczorem, 6.01.1940, 6.30 rano, 29.10.1940, 10.30 wieczorem, 2.01.1941, 8.15 rano, 13.02.1941, 7 rano, 27.10.1941, 10.30 wieczorem, 4.01.1942, 7 rano, 7.01.1942, 9.30 wieczorem, 3.02.1943, 6.30 rano.

Krzyżaków Sienkiewicza¹⁶⁸. Hrabina zapewniała też najmłodszym gościom rozrywki w Lublinie, zabierając ich do kina i jednorazowo na występ akrobatów¹⁶⁹.

WOJENNY STRACH. ŹRÓDŁA INFORMACJI

Z zapisków Marty Łosiowej dokonanych przy okazji świąt lub uroczystości wyraźnie przebija różnica między życiem codziennym przed okupacją i w jej trakcie. Uczestnicy wspólnych spotkań byli wówczas „weseli i przedwojenni”¹⁷⁰, „było bardzo miło, zupełnie przedwojennie”¹⁷¹, w odróżnieniu do dnia powszedniego, kiedy dominowało poczucie zagrożenia. Atmosfera lęku panowała w niemieckim dworze właściwie przez cały okres okupacji. Już jesienią 1939 roku pojawiły się obawy, że trzeba będzie opuścić rodzinny dom. Od stycznia 1940 roku nad ziemianami wisiało kolejne poważne zagrożenie – możliwość przejęcia majątku przez Liegenschaftsverwaltung (Główny Zarząd Nieruchomościami Ziemi). O zabraniu ziemi, a wraz z nią źródła utrzymania, decydował kreislandwirt, nie zawsze kierujący się racjonalnymi pobudkami, a częstokroć pobierający łapówki¹⁷². Majątek można było stracić także za niewywiązanie się z nadmiernie wysokich dostaw kontyngentowych, które zaczęły obowiązywać w 1940 roku¹⁷³. „Jedno wielkie urwanie głowy, a do tego ustawiczna obawa przed wywłaszczeniem” – pisała Marta Łosiowa w swoim dzienniku¹⁷⁴. Opierała się na bieżących informacjach i plotkach, kolportowanych również przez pracowników urzędu powiatowego¹⁷⁵. Na właścicieli Niemiec padł blady strach, gdy w grudniu 1940 roku rodzinie Ostrowskich zabrano pobliski majątek Jawidz¹⁷⁶. Szczególnie hrabina obawiała się wyrugowania z ojcowizny, a mąż pocieszał ją w takich

¹⁶⁸ *Ibidem*, 27.09.1940, 10 wieczorem, 21.11.1940, 10 wieczorem, 15.05.1941, 6 rano, 27.01.1943, 9 rano, 16.01.1944, 8.45 wieczorem.

¹⁶⁹ *Ibidem*, 30.12.1941, 10 wieczorem, 30.07.1942.

¹⁷⁰ *Ibidem*, 24.01.1942, 8 wieczorem.

¹⁷¹ *Ibidem*, 17.10.1943, 5.30 rano.

¹⁷² Stanisław Łoś (*Moje wspomnienia*, cz. 2) podaje jako przykład landwirta Sachsa, który po oględzinach gospodarstwa stwierdził, że nie będzie dawał żadnych wskazówek, lecz zażądał dwa litry spirytusu co miesiąc. Jak się okazało, dokładnie taką samą daninę pobierał od innych podległych sobie gospodarstw. Por. J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 51–61; M. Chorażki, *Ziemiaństwo wobec wojny...*, s. 48–49; P.S. Łoś, *op. cit.*, s. 428–431.

¹⁷³ J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 77, 101–107. Autor zwraca uwagę, że rosnąca eksploatacja rolnictwa przez okupanta rozpoczęła się latem 1941 roku i miała związek z wyczerpującą III Rzeszę wojną z ZSRR. „W środę [10.09.1941] dowiedziałam się o wymiarze kontyngentu, 2100 q. To zupełnie niemożliwe, żeby tyle oddać, bardzo nas ten rozkaz zmartwił, oboje nie spaliśmy w nocy” (M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 13.09.1941, 9.30 wieczorem).

¹⁷⁴ *Ibidem*, 8.10.1940, 4.45 rano.

¹⁷⁵ Urzędniczka Łaskowska twierdziła, że w najbliższym czasie wszystkie majątki „pójdą na Liegenschaft” (*ibidem*, 27.09.1940, 10 wieczorem).

¹⁷⁶ *Ibidem*, 7.12.1940, 3 w południe.

chwilach, że gdyby do tego doszło, będą gospodarować w Brzyskach¹⁷⁷. Groźba utraty ziemi wisiała nad Łosiami przez cały okres okupacji, lecz apogeum osiągnęła w 1942 roku, gdy władze niemieckie przejęły spore dobra ziemskie w województwie lubelskim: Żyrzyn (w maju)¹⁷⁸, Łysołaje (w czerwcu)¹⁷⁹, Suchowolę, Rejewiec i Adamów (w sierpniu)¹⁸⁰, Snopków (w grudniu)¹⁸¹.

Atmosferę strachu potęgowały różne niesprawdzone informacje i plotki. Jak stwierdziła w dzienniku Marta Łosiowa, „tak człowiek żyje bez wiadomości, że każda plotka jest chwyтана w lot”¹⁸². W czasie, gdy wiarygodna informacja była często niedostępna, plotki wypełniały powstałą po niej lukę i pozwalały oswoić się z nową wojenną rzeczywistością¹⁸³. Wiadomości polityczne pochodziły z różnych źródeł. Jeszcze na początku okupacji należała do nich prasa¹⁸⁴, ale Niemcy szybko przejęli nad nią kontrolę i nie można było jej traktować jako wiarygodnego medium. Mimo że Polskie Państwo Podziemne wzywało do bojkotu tytułów wydawanych przez okupanta, ludzie – w tym państwo Łosiowie – sięgali po gadzinówki, m.in. „Nowy Głos Lubelski” czy „Nowy Kurier Warszawski”. Z biegiem czasu nauczyli się czytać je między wierszami i zdobywać wiadomości o ogólnej sytuacji politycznej. Gazety były jednak najczęściej „przeraźliwie puste”¹⁸⁵. Aby uzupełnić lukę informacyjną, Łosiowie – podobnie jak inni ludzie znający niemiecki – sięgali do gazet wychodzących na terenie III Rzeszy¹⁸⁶.

Innym źródłem informacji było radio. Łosiowie intensywnie korzystali z niego w czasie kampanii wrześniowej i w początkowym okresie okupacji. Oprócz Polskiego Radia słuchali także rozgłośni niemieckich i włoskich. W ten sposób

¹⁷⁷ *Ibidem*, 13.12.1940, 6 wieczorem.

¹⁷⁸ *Ibidem*, 5.05.1942, 6.30 rano.

¹⁷⁹ *Ibidem*, 17.06.1942, 6 rano.

¹⁸⁰ *Ibidem*, 13.08.1942, 6.15 rano.

¹⁸¹ A. Przegaliński, *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie...*, s. 356.

¹⁸² M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 29.12.1939, 6.30 rano.

¹⁸³ M. Neiberg, *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, Kraków 2013, s. 200–202; S. Wiech, *Plotka i pogłoska w dokumentach carskiej żandarmerii – przejaw lęków, oczekiwań, głodu informacji, walki politycznej i... mądrości ludowej*, „Przegląd Historyczny” 2020, t. 111, s. 317.

¹⁸⁴ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 19.11.1939, 6 rano, 12.12.1939, 6 rano, 7.04.1940, 9.30 wieczorem.

¹⁸⁵ *Ibidem*, 7.02.1940, 9.45 wieczorem, 12.06.1940, 10.30 wieczorem, 7.08.1940, 9.30 wieczorem, 28.06.1941, 10.30 wieczorem, 10.07.1941, 10 wieczorem. W gazetach dominowały teksty propagandowe, np. o sukcesach Niemiec w wojnie z ZSRR (zob. *ibidem*, 30.06.1941, 10 wieczorem, 6.07.1941, 7.15 rano, 27.01.1943, 9 rano). Więcej o prasie gadzinowej zob. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010, s. 318–325; C. Madajczyk, *op. cit.*, s. 363–370.

¹⁸⁶ „[Staś] przywiózł [z Lublina] niemieckie gazety, które są o wiele ciekawsze od naszych” (M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 26.07.1940, 10 wieczorem). Najpewniej był to „Berliner Illustrierte Zeitung”, ponieważ gazeta ta znajduje się w materiałach Łosiów gromadzonych w czasie wojny. Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 552, Wycinki prasowe z „Kuriera Warszawskiego” i gazet niemieckich – artykuły o ZSRR i Żydach 1940–1941, k. 8.

dowiedzieli się o ewakuacji polskich władz, wkroczeniu Sowietów w granice Polski czy zaprzysiężeniu polskich władz na uchodźstwie¹⁸⁷. Jesienią 1939 roku posiadanie radioodbiornika przestało być legalne i należało go oddać. Urządzenie należące do Łosiów zabrali już w październiku 1939 roku odchodzący z kwaterek niemieccy żołnierze¹⁸⁸. Mieszkańcy dworu w Niemcach zasięgaliby odtąd informacji od hrabiostwa Zamoyskich oraz wiejskiej akuszerki Staniszewskiej, którzy posiadali własne ukryte aparaty¹⁸⁹. O sytuacji na froncie dowiadywali się również od niemieckich oficerów zajmujących pokoje, co zresztą było częstym zjawiskiem w dworach ziemiańskich¹⁹⁰. Zapraszali hrabiego z żoną do wspólnego słuchania lub nastawiali odbiornik dostatecznie głośno, by można było usłyszeć wiadomości na zewnątrz¹⁹¹. Cennym źródłem informacji byli wreszcie sami Niemcy, zarówno ci, którzy stacjonowali od dłuższego czasu w powiecie lubelskim, jak i nowo przybyli z daleka¹⁹². Wieści o walkach na froncie i politycznych posunięciach wielkich mocarstw docierały więc do rodziny Łosiów bardzo szybko, bo zaledwie po kilku dniach¹⁹³.

Informacje zasłyszane oraz doświadczone osobiście przekazywali mieszkańcom dworu przemieszczający się między ziemiańskimi siedzibami uciekinierzy oraz odwiedzający ich krewni i znajomi¹⁹⁴. Rozmowy na tematy wojenne całkowicie zdominowały życie towarzyskie¹⁹⁵. Informacje płynęły z ust do ust

¹⁸⁷ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 9.09.1939, 10.15 wieczorem, 10.09.1939, 11.30, 14.09.1939, 12.30 w nocy, 17.09.1939, 10 wieczorem, 12.12.1939, 6 rano.

¹⁸⁸ „Niemcy zaczęli się żegnać – niezbyt mili, a tymczasem obiecali oddać radio i nie oddali” (*ibidem*, 19.10.1939, 7.30 wieczorem).

¹⁸⁹ *Ibidem*, 13.02.1940, 6.30 rano; P.S. Łoś, *op. cit.*, s. 456.

¹⁹⁰ Por. M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 54–55.

¹⁹¹ „Francja kapituluje, słuchaliśmy wszyscy radia w pokoju oficerów od 8–9-ej – opisywano spotkanie w Compiègne – wagon z 1918 roku – grano hymn – oddawano nastrój i powtarzano kilkakrotnie, że Francja leży zdruzgotana” (M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 21.06.1940, 10.30 wieczorem). „Idziemy pod okno słuchać radia – mowa Hitlera i Ri[b]bentropa – po południu komunikat o posuwaniu się od rumuńskiego frontu i od północy, o nalocie na zachodnie tereny okupowane” (*ibidem*, 22.06.1941, 10.15 wieczorem). „Dziś o godz. 8-ej wieczór usłyszałam przez okno radio podające, że gen. Sikorski nie żyje” (*ibidem*, 5.07.1943, 10.30 wieczorem).

¹⁹² *Ibidem*, 16.12.1939, 2 po północy. „Przywieźli tragiczną wiadomość o wzięciu Paryża, choć tego można się było spodziewać” (*ibidem*, 25.05.1940, 10 wieczorem). Zob. także: *ibidem*, 14.06.1940, 10.30 wieczorem, 9.04.1941, 7 rano, 1.05.1941, 6 rano, 22.06.1941, 7 rano, 26.05.1942, 6.15 rano.

¹⁹³ Na przykład wiadomość o zajęciu Kijowa w 1943 roku nadeszła z dwudniowym opóźnieniem (*ibidem*, 8.11.1943, 7 wieczorem).

¹⁹⁴ *Ibidem*, 9.04.1940, 9.30 wieczorem, 27.05.1940, 10.40 wieczorem, 8.10.1940, 4.45 rano, 20.04.1941, 7 wieczorem, 28.06.1941, 10.30 wieczorem, 11.08.1941, 2 po południu, 30.08.1941, 6.30 rano.

¹⁹⁵ W Piotrowicach o wojnie między III Rzeszą i ZSRR rozmawiano już rok przed jej wybuchem (zob. *ibidem*, 28.06.1940, 7 rano). W lecie 1940 roku zwiastowały to szosy pełne wojska, artylerii i aut oraz samoloty w powietrzu (zob. *ibidem*, 16.07.1940, 11 wieczorem, 17.07.1940,

również przy okazji załatwiania spraw urzędowych. Do 1 kwietnia 1940 roku gmina Niemce należała do powiatu lubartowskiego, jednak z racji zamożności i wydajności tamtejszych gospodarstw rolnych okupant przeniósł ją do powiatu lubelskiego. Dla właścicielki majątku oznaczało to cotygodniowe wyjazdy do Lublina, by załatwić sprawy w tamtejszych urzędach. Przy tej okazji od spotkanych urzędników, krewnych i znajomych, a także podczas wizyt w kawiarniach lub u fryzjera uzyskiwała mniej lub bardziej wiarygodne informacje¹⁹⁶. Zmiana przynależności administracyjnej gminy wpłynęła więc na kierunek, z którego napływały wiadomości¹⁹⁷.

Bieżące informacje polityczne, ale też prywatne (o rodzinie przebywającej za granicą) pozyskiwano z korespondencji¹⁹⁸ oraz przy okazji działalności w RGO. Podczas wyjazdów do Lublina i Warszawy Stanisław Łoś dowiadywał się o sytuacji międzynarodowej oraz stanie zdrowia wielu uwięzionych osób¹⁹⁹.

Przekaz o terrorze z czasów rewolucji bolszewickiej był wśród ziemian wciąż żywy. Nic dziwnego, że okupacja niemiecka wydawała im się mniej groźna i bardziej oswojona²⁰⁰. Gdy na początku wojny nie znano jeszcze linii demarkacyjnej między agresorami, a plotki głosiły, że Rosjanie zajmą ziemie aż po Wisłę, rodzina Łosiów była zdruzgotana. Ostatecznie 28 września 1939 roku ustalono granicę na Bugu, a Marta Łosiowa napisała z ulgą: „Myśmy dzięki opiece Bożej wyrwali się spod jarzma bolszew[ickiego], ale co będzie z innemi”²⁰¹. Z każdej wzmianki o Sowietach odnotowanej w *Dzienniczku* przebijają niedowierzanie, rozpacz i strach przed utratą domu i ziemi. Krótco po agresji Niemiec na ZSRR w 1941 roku Marta Łosiowa wieszczyła: „Wojny zaledwie trzeci dzień, a już tyle zmian zaszło – nadzieja na szybkie zwycięstwo prysła. Przeciwnie, od poniedziałku zdaje mi się ciągle, że przyjdą tamci tu”²⁰². W czerwcu 1941 roku Łosiowie poważnie brali pod uwagę możliwość opuszczenia domu²⁰³, a w sierpniu 1943 roku ich strach nasilił się wraz z utratą przez Niemcy przewagi na froncie wschod-

10 wieczorem). W kolejnych tygodniach rewelacje te potwierdzali niemieccy urzędnicy, a od jesieni był to już ogólnie znany fakt (zob. *ibidem*, 2.08.1940, 10 wieczorem, 22.10.1940, 10 wieczorem, 13.12.1940, 6 wieczorem, 7.03.1941, 7 rano, 27.04.1941, 12 w południe, 1.05.1941, 6 rano).

¹⁹⁶ *Ibidem*, 20.04.1940, 1.30 w południe, 11.05.1940, 10 wieczorem, 27.05.1940, 10.40 wieczorem, 9.06.1940, 10 wieczorem, 28.06.1940, 7 rano, 4.07.1940, 10 wieczorem, 2.07.1941, 10 wieczorem, 31.07.1941, 7 rano, 13.08.1942, 6.15 rano, 27.07.1943, 10.15 wieczorem.

¹⁹⁷ Do Lubartowa jeździło się rzadziej, ale każda wyprawa na tamtejszy rynek również przynosiła informacje. Zob. *ibidem*, 17.10.1943, 5.30 rano.

¹⁹⁸ Zob. np. *ibidem*, 1.06.1940, 10 wieczorem, 7.08.1940, 9.30 wieczorem.

¹⁹⁹ *Ibidem*, 31.12.1939, 9.30 wieczorem, 26.06.1941, 10 wieczorem, 1.08.1940, 10.30 wieczorem, 1.02.1941, 10 wieczorem, 17.01.1942, 9.45 wieczorem, 14.11.1942, 6.30 rano.

²⁰⁰ M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny...*, s. 35.

²⁰¹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 29.09.1939, 9.30 wieczorem.

²⁰² *Ibidem*, 25.06.1941, 11.45 wieczorem.

²⁰³ „Wobec możliwości wyjazdu uchwaliliśmy rozdanie trochę zabawek” (*ibidem*, 26.06.1941, 10 wieczorem).

nim. Od listopada 1943 roku, a więc na rok przed ostatecznym opuszczeniem dworu, jego właścicielka stopniowo zaczęła się pogrążyć w bezradności. Od tego momentu nieustannie dręczyła ją myśl o możliwości rozkradzenia, odebrania lub zniszczenia dobytku²⁰⁴. W lipcu 1944 roku, w obliczu nieuchronnie zbliżającego się frontu, zwierzęta gospodarskie oraz co cenniejsze rzeczy ewakuowano do Brzysk. Niestety, rzeczy z jednego wagonu padły ofiarą rabunku miejscowej ludności. Dla bezpieczeństwa pod Jasło odesłano również Marka i Teresę Wróbel pod opieką bony. Prawdopodobnie rodzina Łosiów wyjechałaby tam już wiosną 1944 roku, lecz na przeszkodzie stanęła temu ciężka, trwająca kilka miesięcy choroba pani domu. Coraz rzadziej pojawiające się w dzienniczku notatki zdają się wskazywać, że na stan fizyczny nałożyło się napięcie psychiczne spowodowane coraz bliższą wizją wejścia na Lubelszczyznę Armii Czerwonej. Stan zdrowia Marty Łosiowej pogorszył się do tego stopnia, że uznano ją za umierającą i opatrzone sakramentem namaszczenia chorych. O dom zatroszczyła się wówczas jej piętnastoletnia córka Elżbieta, co niewątpliwie przyspieszyło jej dorastanie. Ostatecznie, po odebraniu rodzinie majątku na mocy dekretu PKWN o reformie rolnej, Łosiowie osiedlili się w Lublinie²⁰⁵.

PŁYNNOŚĆ FINANSOWA MAJĄTKU

Wojenny strach przed Niemcami i Sowietami, grupami zbrojnymi rabującymi mi dwory i bombardowaniami²⁰⁶ kazał ziemiańskiej rodzinie przygotować się na liczne nieprzewidziane okoliczności. Już we wrześniu 1939 roku Marta Łosiowa zleciła wybudowanie w ogrodzie schronu, a wartościowe rzeczy, jak fotografie, dokumenty i biżuterię, przenosiła z miejsca na miejsce. Część z nich wywiozła do Lublina, a nawet zakopała w ogrodzie, co nie było bez szkody dla kosztowności²⁰⁷. Kilkakrotnie w różnych okresach okupacji podsumowywała to w *Dzienniczku* słowami: „Doprawdy, wojna polega na chowaniu”²⁰⁸. W kwestii sprzedaży biżuterii i papierów wartościowych niejednokrotnie naradzała się z Abrahamem

²⁰⁴ *Ibidem*, 15.08.1943, 9.15 wieczorem, 8.11.1943, 7 wieczorem, 17.11.1943, 6.30 rano, 6.02.1944.

²⁰⁵ *Ibidem*, 6.02.1944, 4.05.1944, 2.15 po południu, 12.07.1944, 3.15 po południu, 22.07.1944, 9.45 wieczorem.

²⁰⁶ Największe bombardowanie wsi Niemce, które pochłonęło 27 ofiar, nastąpiło 11 września 1939 roku. Zob. *Ocalić od zapomnienia*, red. Ł. Kasperek, T. Zembrzycka, Niemce 2018, s. 11–13; M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 13.09.1939, 4 po południu. Intensywne bombardowania miały miejsce także pod koniec niemieckiej okupacji. Zob. *ibidem*, 19.05.1944, 7 wieczorem, 22.07.1944, 9.45 wieczorem.

²⁰⁷ „Biedna bransoletka z platyny ucierpiała, zegarek na nic” (*ibidem*, 28.04.1941, 10.30 wieczorem).

²⁰⁸ *Ibidem*, 13.09.1939, 4 po południu, 26.09.1939, 10 wieczorem, 27.04.1941, 12 w południe, 25.06.1941, 11.45 wieczorem, 14.11.1942, 6.30 rano.

Wienerem, znajomym Żydem z Lublina, dopóki mógł opuszczać getto²⁰⁹. Choć w czasie okupacji niemieckiej sytuacja materialna niektórych majątków ziemskich poprawiła się ze względu na korzystne kredyty inwestycyjne, dostawy maszyn, nawozów i nasion oraz możliwość zbycia nadwyżki towarów na czarnym rynku²¹⁰, to jednak codzienność wielu z nich naznaczona była ustawicznym brakiem gotówki. Tak było również w przypadku dóbr Niemce.

Początkowy okres okupacji przyniósł gospodarzom korzystne ceny za odstawę zboża i bydła dla Niemców²¹¹, a propaganda usiłowała wytworzyć wrażenie, że nowe władze dbają o polskich rolników²¹². Idylla nie trwała jednak długo i już na przedwójku 1940 roku rozpoczęły się długotrwałe kłopoty rodziny Łosiów z zapewnieniem majątkowi płynności finansowej. Można je porównać do sinusoidy, ponieważ okresy całkowitej niewypłacalności przeplatały się z nieoczekiwanymi lub dużo wcześniej wypracowanymi zastrzykami gotówki²¹³. Ziemianie mieli różne strategie przetrwania wobec konieczności oddawania wysokich kontyngentów oraz inflacji. Dla jednych dobrym sposobem był handel na czarnym rynku, gdzie zbywano płody ziemi i mięso, dla innych zaś sprzedaż biżuterii. Wszystko miało na celu ograniczenie strat, które uderzały w gospodarstwa²¹⁴. Łosiowie latem, jesienią i na początku zimy 1940 roku prosperowali stosunkowo dobrze, operując nie tylko naturaliami, ale również gotówką. Stało się tak dzięki uzyskaniu kredytu w Banku Rolnym, sprzedaży mięsa i warzyw oraz drewna z własnego lasu, a także upłynnieniu akcji cukrowni w Garbowie²¹⁵. Najczęściej jednak gdy tylko Zarząd Dóbr Niemce uzyskiwał gotówkę, trzeba nią było pokrywać długi. Mimo lęku przed utratą płynności finansowej państwo Łosiowie starali się nie obniżać poziomu życia sprzed wojny; zdarzało się im też dokonywać zakupów niezupełnie pierwszej potrzeby: „Kupujemy maszynę do pisania od ks. Kozłowskiego –

²⁰⁹ *Ibidem*, 16.10.1939, 10 wieczorem, 26.10.1939, 6 rano, 14.07.1940, 10 rano, 13.12.1940, 6 wieczorem, 15.01.1941, 10 wieczorem, 13.02.1941, 7 rano, 10.03.1941, 10 wieczorem, 8.05.1941, 7 rano, 25.06.1941, 11.45 wieczorem. Wiener obsługiwał interesy handlowe Łosiów także przed wojną, zgodnie z tezą, że każdy ziemianin miał swojego Żyda. Był on do hrabiostwa tak przywiązany, że gdy jesienią 1939 roku Lubelszczyzna miała pójść w ręce Stalina, zaproponował Łosiom, że przechowa ich dzieci. Zob. S. Łoś, *Moje wspomnienia*, cz. 1.

²¹⁰ J. Gąpys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 90, 367; idem, *Niemiecka polityka gospodarza...*, s. 100–101.

²¹¹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 12.10.1939, 9 wieczorem. Por. M. Chorążki, *Majątki ziemskie jako ośrodki szczególnego znaczenia dla niemieckiej polityki wojennej na przykładzie dystryktu krakowskiego*, [w:] „Rewolucja społeczna” czy „dzika przebudowa”? *Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016, s. 67.

²¹² J. Gąpys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 25.

²¹³ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, passim.

²¹⁴ J. Gąpys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 77–78, 103.

²¹⁵ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 17.06.1940, 10.15 wieczorem, 22.06.1940, 10.30 wieczorem, 31.07.1940, 10.30 wieczorem, 16.10.1940, 12 w południe, 15.11.1940, 10 wieczorem, 23.12.1940, 10 wieczorem.

dzieci zaraz zabrały się do pisania na niej – p. Oleńka uradowana²¹⁶. Kredyt bankowy spożytkowano na uruchomienie gorzelnii, która miała przynosić kolejne wpływy do budżetu, ale na początku inwestycja wymagała sporych nakładów. Sytuacja finansowa majątku na krótko uległa poprawie wiosną 1941 roku, gdy sprzedano konie i spirytus²¹⁷. Już w maju i czerwcu trzeba było jednak sprzedać precjoza – bezcenne, zważywszy na ich wartość sentymentalną²¹⁸ – oraz uzyskać kolejny kredyt²¹⁹. Sytuację pogarszała inflacja spowodowana przewidywaną wojną III Rzeszy z ZSRR. W wyniku wzrostu cen także lato 1941 roku upłynęło pod znakiem braku pieniędzy. Ciężko było nawet z gotówkowymi wypłatami dla pracowników majątku²²⁰. Sytuacja ustabilizowała się dopiero jesienią i wczesną zimą 1941 roku, gdy majątek otrzymał kredyt, a sprzedaż koni była bardzo udana²²¹. Marta Łosiowa z satysfakcją pisała w dzienniczku: „Pierwszy raz od szeregu lat odnosiłam pieniądze na wkład do Banku²²². Dzięki sprzedaży drewna z lasu i spirytusu pomyślnie ułożył się też początek 1942 roku²²³. Ten okres wojny i okupacji był dla majątku Niemce zdecydowanie najbardziej korzystny, ale konieczność spłaty kredytu oraz pomoc finansowa dla Brzysk znów doprowadziły rodzinę Łosiów na skraj bankructwa. „Ustawiczny brak pieniędzy – dochodzący do katastrofy. Musieliśmy wyprzedać nasze rezerwy” – pisała hrabina. W kolejnych miesiącach i latach majątek przeżywał coraz większe trudności. Aby ratować sytuację, coraz częściej sięgano do szkatułki z biżuterią²²⁴. Rok 1943 był wręcz fatalny: „Wydatki olbrzymie, a znikąd dochodów²²⁵. Analizując sytuację własną i znajomych, Marta Łosiowa doszła do wniosku, że reszta ziemian radziła sobie w okupacyjnej rzeczywistości dużo lepiej niż ona²²⁶. Winę za taki stan rzeczy upatrywała w tym, że Zarząd Dóbr Niemce nie sprzedawał swoich produktów

²¹⁶ *Ibidem*, 12.11.1940, 6.30 rano.

²¹⁷ *Ibidem*, 7.03.1941, 7 rano, 20.04.1941, 7 wieczorem.

²¹⁸ „Sprzedałam broszkę brylantową i pendeloque z szafirem od Wujcia Gucia. (...) trochę mi żal, ale cóż robić, trzeba się zabezpieczać. Buton [ozdobny kolczyk w kształcie guzika] zostawiłam narazie”; „Zapewne sprzedam swój kochany buton”; „Kolczyk sprzedany” (*ibidem*, 1.05.1941, 6 rano, 29.05.1941, 10.30 wieczorem, 6.06.1941, 5.30 rano).

²¹⁹ *Ibidem*, 27.05.1941, 6.30 rano.

²²⁰ *Ibidem*, 11.08.1941, 10 wieczorem. Według niemieckich zarządzeń fernalom i służbie należało płacić częściowo w naturze, z czym nie było problemu, a częściowo w gotówce. Więcej zob. J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 98.

²²¹ „Żrebaków moc sprzedałam i z tego się żyje, dziś 6000 zł do Banku pojechało” (M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 30.12.1941, 10 wieczorem).

²²² *Ibidem*, 27.10.1941, 10.30 wieczorem.

²²³ *Ibidem*, 13.02.1942, 6 po południu, 5.03.1942, 7 rano.

²²⁴ *Ibidem*, 30.07.1942, 20.12.1942, 6.15 rano.

²²⁵ *Ibidem*, 6.06.1943, 7 rano.

²²⁶ *Ibidem*, 22.11.1942, 6.30 rano.

na czarnym rynku²²⁷. Brak gotówki odczuwany był w majątku do końca okupacji niemieckiej²²⁸. Na wiosnę i w lecie 1944 roku wynikał w dużej mierze z rabunkowej gospodarki przewidujących swą klęskę hitlerowców²²⁹.

ŻYCIE RELIGIJNE

Doświadczając tragizmu wojny, człowiek stawał się bezradny i w poczuciu opuszczenia zwracał się do Boga. Dla lubelskich ziemian religia katolicka była niezwykle istotna, stanowiła bowiem niezawodny i trwałe system wartości, a w czasie wojny – jedyne duchowe oparcie. W obliczu braku własnego państwa była także manifestacją polskości. W czasie okupacji niezaprzeczalnie wzrósł poziom religijności oraz ufności w Opatrzność²³⁰. Łosiowie, a szczególnie hrabina, również przed wojną byli ludźmi religijnymi: regularnie przystępowali do sakramentów, uczęszczali na msze święte i nabożeństwa okolicznościowe. Wpływało to na porządek dnia mieszkańców dworu, którzy codziennie rano starali się uczestniczyć w mszy świętej, a Marta Łosiowa uważała to wręcz za przywilej. Wspomniany już lęk przed agresorem ze wschodu dotyczył także obawy o ateizację życia. We dworze nie było kaplicy, ponieważ tuż obok znajdował się kościół ufundowany przez dziadka hrabiny. Razem z rodziną zasiadała więc w ławkach kolatorskich i dbała o świątynię, m.in. dostarczając kwiaty, przygotowując ołtarze na Boże Ciało czy kupując oliwę do wiecznej lampki. W sprawach dotyczących całej wsi współpracowała z proboszczem, ks. Władysławem Jędruszką²³¹. Od 1931 roku Marta Łosiowa należała do Sodalicji Mariańskiej w Lublinie; na jej zebrania jeździła też czasie okupacji. Z tego względu utrzymywała żywe kontakty z zakonem jezuitów opiekującym się tą wspólnotą²³².

Warto zaznaczyć, że nawet głęboka religijność nie oznaczała wyrugowania wiary w zabobony i przepowiednie. Ziemianie nie widzieli sprzeczności w uznawaniu doktryny katolickiej i jednoczesnym korzystaniu z usług wróżki czy w stawianiu kabały. Marta Łosiowa odnotowywała w swym dzienniczku zjawiska, które uznawała za niesamowite i zapowiadające jakieś zdarzenia. Wróżyła też z mężem z Pisma Świętego, otwierając je na wybranej stronie, a następnie odczytując fragment, który miał wyjaśnić aktualną sytuację polityczną lub zapowiedzieć jej

²²⁷ „Inni paskują, a my nie umiemy. Trochę wódki się puszcza i tyle”; „Wszyscy opływają, bo paskują, a my nie” (*ibidem*, 18.03.1943, 6 rano, 6.05.1943, 7 rano).

²²⁸ *Ibidem*, 17.05.1943, 10 wieczorem, 6.06.1943, 7 rano, 12.06.1943 [właściwie 22.06.1943], 10.15 rano, 1.07.1943, 5 po południu, 16.06.1944, 2.30 w południe. Chwilę oddechu dawały jedynie kredyty i przychody ze sprzedaży warzyw (*ibidem*, 18.07.1943, 9.30 wieczorem, 30.07.1943, 6.30 rano).

²²⁹ M. Chorążki, *Majątki ziemskie jako ośrodki...*, s. 76.

²³⁰ A. Przegaliński, *Dzień codzienny i odświętny lubelskiego dworu ziemiańskiego po powstaniu styczniowym*, [w:] *Studia z dziejów ziemian...*, s. 79; M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny...*, s. 145.

²³¹ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, passim.

²³² *Ibidem*, passim.

dalszy ciąg²³³. Te praktyki były pokłosiem zainteresowań Łosiów spirytyzmem, które objawiały się już w czasie pierwszej wojny światowej. Hrabiemu zdarzało się uczestniczyć w seansach spirytystycznych również w dwudziestoleciu międzywojennym, m.in. w towarzystwie Władysława Reymonta w Warszawie, a także w Londynie.²³⁴ W czasie okupacji we dworze w Niemczech dość często zabawiano się w wirujący stół, traktując to jednak wyłącznie jako nieszkodliwą rozrywkę. Prym wiodła w niej Józefa Dunin-Borkowska, która jako medium odpowiadała na pytania uczestników głodnych wiedzy o losach wojny²³⁵.

PODSUMOWANIE

Znawca problematyki życia codziennego Tomasz Szarota słusznie napisał, że uwagę czytelnika przyciągają czasy trudne – wojny i rewolucje, gdyż chce się on dowiedzieć, jak bohaterowie opowieści radzili sobie w niesprzyjających warunkach. Atutem tego nurtu badawczego jest także próba odtworzenia losów ludzi z krwi i kości, co zmniejsza dystans między przeszłością a teraźniejszością²³⁶. W niniejszym artykule skupiłam się na wyselekcjonowanych aspektach składających się na obraz codziennego i odświętnego życia dworu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie w czasie okupacji niemieckiej. Jako przykład wybrałam dwór hrabiostwa Łosiów, ponieważ jego właściciele gospodarowali w nim przez cały ten okres. Poruszanego tematu nie sposób było oderwać od złożonej i silnie oddziałującej na to życie sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej. W tekście przedstawiono wygląd i układ dworu, wspomniano o rotacyjnie pojawiających się w nim gościach i zarysowano stosunki z niemieckim okupantem, któremu trzeba było odstąpić przynajmniej połowę budynku, przez co znacznie zmniejszyła się przestrzeń życiowa rodziny. Również jadłospis stał się mniej urozmaicony, trudniej było szczególnie o mięso i tłuszcze, ale jedzenia mieszkańcom dworu nie brakowało. Kontakty z przedstawicielami niemieckiej administracji i wojska warunkowały strategię zdobywania informacji, a przede wszystkim przetrwania – jakże trudnego wobec niezbyt korzystnej sytuacji finansowej. W majątku starano się jednak prowadzić normalne życie, na które składały się: praca w gospodarstwie,

²³³ Elżbieta Kowecka (*op. cit.*) wspominała po latach: „Z przepowiedni udały się tylko dwie. Ojciec miał zwyczaj w sylwestra wróżyć z Pisma Świętego. Po napadzie Japonii na Stany Zjednoczone zapytał, co będzie dalej z Japonią, i spojrzął na pierwszy werset. W tym przypadku brzmiał on tak: »Gałąź od pnia odcięta, choć pięknie, zrazu zakwitnie, lecz owocu nie wyda«. Innym razem Ojciec zapytał o los Stalina, a Pismo odpowiedziało: »Ciało jego z grobu wykopią, a psi będą włączyć jego kości«. Por. M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 17.08.1941, 10.30 wieczorem.

²³⁴ S. Łoś, *Moje wspomnienia*, cz. 1; E. Kowecka, *op. cit.* Por. P. Sołowianiuk, *Jasnowidz w saskonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2014.

²³⁵ M. Łosiowa, *Dzienniczek...*, 28.06.1942, 10 wieczorem; E. Kowecka, *op. cit.*

²³⁶ T. Szarota, *Życie codzienne...*, s. 244; J. Kolbuszewska, *op. cit.*, s. 17.

organizowanie świąt i uroczystości, życie towarzyskie oraz należyte wychowanie dzieci i młodzieży. Szczególnie warta podkreślenia jest dbałość hrabiostwa Łosiów o młode pokolenie, które oddając się nauce i zabawie, mogło zapomnieć, że wokół panuje mrok okupacyjnej nocy.

Z przedstawionego w opracowaniu życia codziennego rodziny Łosiów pod okupacją niemiecką przebija przede wszystkim chęć przetrwania oraz odcięcia się od tragizmu wojny przez podążanie za takimi ziemiańskimi ideałami jak ciężka praca na rzecz majątku oraz ufność w Bożą sprawiedliwość. Przedstawiony obraz oczywiście nie wyczerpuje zagadnienia, ale pozostając spójnym z innymi wspomnieniami ziemian z czasów wojny, przynosi kolejne ciekawe egzemplifikacje²³⁷.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne i niepublikowane

- Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 396, 552.
Kowecka E., *Dla Marka [Wspomnienia]*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
List do Marka Łosia od Anny Szlenkier [Angi Podhorskiej], Warszawa, 1 listopada 2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
List od Anny Szlenkier z domu Podhorskiej do Marka Łosia, 1.11.2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
List od Krystyny Jacobson z domu Wiktor do Marka Łosia, 21.12.2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
List od ks. Adama Bonieckiego do Marka Łosia, 15.12.2005, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
Łosiowa M., *Dzienniczek*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
Łosiowa M., *Historia wsi Niemce*, Lublin, 1.03.1958, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
Łoś M., Notatka w sprawie udziału właściciela majątku w przekazaniu danego majątku na cele R.R. 1944, w zbiorach prywatnych autorki.
Łoś S., *Moje wspomnienia, cz. 1: Spisane w 1956 r.*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
Łoś S., *Moje wspomnienia, cz. 2: Spisane w 1956 r.*, rękopis w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
Oświadczenie Teresy Wróbel, 26.01.2001, kopia w zbiorach prywatnych autorki.
Protokół opisu oraz przejęcia maj. ziemskiego Niemce, gm. Niemce, pow. Lubartowskiego, kopia w zbiorach prywatnych autorki.
Relacja Jana Gromnickiego z 2005 roku, w zbiorach prywatnych Marka Łosia.
Relacja Jana Gromnickiego z 2019 roku, w zbiorach prywatnych autorki.

Źródła drukowane

- Dzienniczek 1939–1945*, [w:] A. Łoś, *Styl życia ziemiaństwa polskiego po II wojnie światowej*, Lublin 2008.
Klukowski Z., *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Lublin 1959.
Łoś M., *Uratowani z Majdanka*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2019, nr 77.
Łoś S., *Sprawa ukraińska we wspomnieniach, korespondencji i publicystyce. Wybór pism*, red. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków 2012.

²³⁷ Por. *Relacje wojenne ziemian...*

Łoś S., „Świat się w mych oczach dwukrotnie zawałił...”. *Wspomnienia dyplomaty*, red. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków–Warszawa 2017.

Skirmunt K., *Moje wspomnienia 1866–1945*, wstęp i oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1997.

Literatura

- Bogucka M., *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, t. 44, nr 3.
- Brykowski R., *Dwór w Niemczech przestał istnieć*, „Ochrona Zabytków” 1975, t. 28, nr 2.
- Chorażki M., *Majątki ziemskie jako ośrodki szczególnego znaczenia dla niemieckiej polityki wojennej na przykładzie dystryktu krakowskiego*, [w:] „*Rewolucja społeczna*” czy „*dzika przebudowa*”? *Spoleczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016.
- Chorażki M., *Obcy w domu*, [w:] *Czas ziemiaństwa. Koniec XIX wieku – 1945*, red. A. Richter, Warszawa 2017.
- Chorażki M., *Ziemiaństwo wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków 2010.
- Chorażki M. (wyb. i oprac.), *Relacje wojenne ziemian – perspektywa dwóch pokoleń*, Kraków 2013.
- Drażek E., *Wieś i majątek Niemce w latach 1855–1950*, Lublin 1976 (praca magisterska).
- Epsztein T., *Oficjaliści i służba w dworze polskim w XIX i XX wieku*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VIII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, Kielce, 13–15 października 2005 r., red. L.J. Kajzer, Kielce 2006.
- Fredro-Boniecka M., *Za kryształową szybą. Przypadki rodziny Bonieckich*, Wołowiec 2019.
- Gapys J., *Niemiecka polityka gospodarcza wobec ziemiaństwa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 1(14), DOI: <https://doi.org/10.15584/johass.2020.1.5>.
- Gapys J., *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003.
- Głazik M., *Ostatni pan na Bychawie. Antoni Budny (1861–1943)*, Bychawa 2013.
- Kasperk Ł., Zembrzycka T. (red.), *Ocalić od zapomnienia*, Niemce 2018.
- Kaźmierska K., *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na podstawie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016.
- Kędzierzawski W., *Codziennosc jako kategoria antropologiczna w perspektywie historii kultury*, Opole 2009.
- Kłapeć J., *Rada Główna Opiekuńcza w dystrykcie lubelskim w latach 1940–1944*, Lublin 2011.
- Kłapeć J., *Ziemiaństwo lubelscy i ich udział w pracach Rady Głównej Opiekuńczej w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2005.
- Kochanowski J., *Cywilne strategie przetrwania 1939–1945*, [w:] „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, światy przeżywane i pamięć niemieckiej okupacji w Polsce*, red. A. Wolff-Powęska, K. Woniak, R. Traba, Warszawa–Berlin 2016.
- Kolbuszewska J., *Historia codzienności i prywatności jako perspektywa badawcza w historii i historii historiografii*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.
- Kroll B., *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.
- Kusz P., *Jan Stanisław Łoś wobec kwestii ukraińskiej (1918–1939)*, Lublin 2010.
- Leskiewiczowa J., *Przedmowa*, [w:] P.S. Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005.
- Lukas R.C., *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Kielce 1995.

- Łoś A., Łoś M., *Łosiowa Marta*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku*, red. T. Epsztein, S. Górczyński, B. Konarska, t. 11, Warszawa 2016.
- Łoś A., Łoś M., *Łoś Jan Stanisław*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku*, red. T. Epsztein, S. Górczyński, B. Konarska, t. 11, Warszawa 2016.
- Łoś A., Łoś M., *Ostatnie podróże ziemian*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV. Ziemiańskie w podróży. Materiały IV sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowiec w dniach 8–10 października 2008 r.*, red. Hubert Łaszczewicz, t. 2, Lublin 2010.
- Łoś A., Łoś M., *Życie majątku ziemiańskiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Zarys obrazu i fragmenty wspomnień*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie V. Praca i życie codzienne w majątku ziemiańskim*, red. H. Łaszczewicz, Lublin 2012.
- Łoś P.S., *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005.
- Łuczak A., *Wygnaćcy – losy polskiego ziemiaństwa po 1939 r.*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV. Ziemiańskie w podróży. Materiały IV sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowiec w dniach 8–10 października 2008 r.*, red. H. Łaszczewicz, t. 2, Lublin 2010.
- Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 2019.
- Mańkowski Z., *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1978.
- Mazur E., Klonder A., *Profesor Elżbieta Kowecka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2001, t. 49, nr 4.
- Morawiec N., *Chleb, książki, truskawki. Rawity-Gawrońskiego uprawianie historii (przyczynek do antropologii wiedzy/historiografii)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.
- Musiał B., *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999.
- Na większą chwałę Bożą. Stulecie Parafii św. Ignacego Loyoli w Niemcach 1914–2014*, Lublin 2014.
- Neiberg M., *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, Kraków 2013.
- Nowak-Kiełbikowa M., *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998.
- Ochał M., *Pożegnanie z dworem – wspomnienia ziemian Lubelszczyzny z okresu drugiej wojny światowej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV. Ziemiańskie w podróży. Materiały IV sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowiec w dniach 8–10 października 2008 r.*, red. Hubert Łaszczewicz, t. 2, Lublin 2010.
- Pajewski J., *Poza wczoraj*, Poznań 1992.
- Osiński T., *W oczekiwaniu na wywłaszczenie. Warunki życia i pracy w majątkach ziemskich na Lubelszczyźnie pomiędzy lipcem a październikiem 1944 roku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie V. Praca i życie codzienne w majątku ziemiańskim*, red. H. Łaszczewicz, Lublin 2012.
- Pietraszek E., Żółtek J., *Pałac w Brzyskach*, [w:] *Na śladach dworów i dworków Jasielszczyzny*, red. A. Dacyl, Z. Dranka, Z. Świstak, Jasło 2005.
- Przegaliński A., *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych (Dzieje dóbr Snopków w XIX i w I połowie XX wieku)*, Lublin 2016.
- Przegaliński A., *Dzień codzienny i odświętny lubelskiego dworu ziemiańskiego po powstaniu styczniowym*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2005.
- Sołowianiuk P., *Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2014.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010.
- Szarota T., *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja?*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, t. 44, nr 3.
- Traba R., *O potrzebie nowych badań nad niemiecką okupacją Polski w czasie II wojny światowej*, [w:] *„Fikcyjna rzeczywistość”. Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, red. A. Wolff-Powęska, K. Woniak, R. Traba, Warszawa–Berlin 2016.

- Traba R., Woniak K., Wolff-Powęska A., „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce. Wprowadzenie*, [w:] „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, red. A. Wolff-Powęska, K. Woniak, R. Traba, Warszawa–Berlin 2016.
- Wiech S., *Plotka i pogloska w dokumentach carskiej zandarmerii – przejaw lekow, oczekiwan, glodu informacji, walki politycznej i... mardosci ludowej*, „Przegląd Historyczny” 2020, t. 111.
- Wierzbička E., *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969)*, „Ignacjański Szlak” 2017, nr 2(38).
- Wierzbička E., *Marta z Budnych Łosiowa (1898–1969) i jej dwór w Niemcach w latach 1918–1944*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, 11–13 października 2006 r.*, red. H. Łaskiewicz, t. 1, Lublin 2007.

ABSTRACT

World War II had a major impact on the daily functioning of both ordinary and influential people. Based on the family lives of the owners of the Niemce land estate during German occupation, counts of Łoś, the article describes the daily life of the landed gentry – the elite of the Lublin region. The subject is placed in the context of a complex sociopolitical and economic situation that significantly affected people’s everyday life. The appearance and layout of the estate as well as its regulars are described in the text. The relations with the German occupier – to whom half of the building had to be relinquished – are outlined. The atmosphere on the estate, organization of holidays and leisure activities, food supplies, religious life, and also the reactions to information from both the immediate surroundings and the world are described. The dwellers of the estate tried to lead a normal life in accordance with the landed gentry’s ideals, such as protecting children and the youth, hard labor for the benefit of the estate and the whole village, and trust in God’s justice.

Keywords: World War II; everyday life; German occupation; landed gentry; land estate; Niemce